

VESELÝ VÝLET®

KARKONOSZE / 50

„WESOŁA WYPRAWA”

LATO 2018



Latem 1892 r. fotograf śląski Adolf Rehnert poprosił na enklawie Wimmerberg zwanej dzisiaj Větrník rodzinę Antona Mitlöhnnera, by pozwoliła sobie sfotografować podczas normalnej pracy przy budzie letniej. Sześćdziesięciopięcioletni gospodarz z imponujących rozmiarów brodą i nieodłączną fajką w ustach przyszedł na świat w Pecu w dolinie Růžový Dół w najstarszej chałupie tego rodzaju widocznej w dolinie po lewej stronie. Anton Mitlöhnner pojawił się na stronie tytułowej Veseleho výletu już po raz drugi: w 23 numerze z lata 2004 siedział przed swą gospodą Kovárna w Obrzym Dole. Jego syn Josef pozuje na zdjęciu chyba z rogatymi saniami, Kovárnę później przebudował na pensjonat. Siostrzeniec Antona Franz Mitlöhnner odziedziczył uwiecznioną na fotografii z tyłu w dolinie chałupę a w 1903 roku uruchomił tu produkcję nart marki Riesenhain. Dzisiaj dom Franza nazywa się Bouda pod Studniczną. Z rodziną Mitlöhnnerów zapoznają nas artykuły i fotografie w rozdziale poświęconym Pecu pod Śnieżką.

Zdjęcie ofiarował do dzisiejszej kolekcji VV w 1983 r. Miloš Klečka z Obrzého Dotu. Zdjęcia pokolorował Aleš Hetflejš ze studia Tisk Ofset w Úpicy.

GRATIS

Galeria, Centrum Informacji
i Pensjonat Veselý výlet

str. 2–3 a 24

Karkonoski Park Narodowy
Pec pod Śnieżką

str. 4–5

str. 6–10

SkiResort Černá hora – Pec

str. 11

Janské Lázně

str. 12–13

Mapa Karkonoszy wschodnich

pośrodku

Mała Upa

str. 16–17

Žacléř

str. 18

Trutnov

str. 19

Marszow Górny

str. 20–21

Pamięć Karkonoszy

str. 25–27

Do jubileuszowego pięćdziesiątego wydania sezonowego czasopisma Veselý výlet wybraliśmy ciekawe fotografie z naszego archiwum i z nimi związane historie. Zdjęcia zbierane przez trzydzieści osiem lat prezentują różne zakątki przede wszystkim Karkonoszy. Przypominają historyczne wydarzenia poczynając od kolonizacji przez drwali w XVI w. przez wydarzenia o przełomowym charakterze a na ciekawych mieszkańcach regionu pod Śnieżką kończąc. Jesteśmy przekonani, że staną się dla was inspiracją do odwiedzenia i mniej znanych miejsc a na tych najczęściej odwiedzanych jak na przykład szczyt Śnieżkę skłonią was do zamyślenia się nad mozołem naszych poprzedników.



Autor nieznany 1931:
Spuszczanie drewna po skluzach w Temnym Dole,
redakcji VV udostępniła rodzina Rummler 2009.

Autor nieznany, chyba 1944: Regina Dremł z domu Tippelt, do zbiorów VV włożono 2005.



Ladislav Urban chyba 1978:
Kardynał František Tomášek w Alberzycach, zdjęcie redakcji VV udostępnił Miloš Urban 2011.



Adolf Lehmann, chyba 1900: Willa Bohemia w Janskich Łażniach,
redakcji VV udostępnił Jörg Ackermann 2012.

Autor nieznany 1927: Sanitariusze marszowskich strażaków, do zbiorów VV włożono 2001.



Przesuwanie drewna pod Aichelburgiem

Trasa spacerowa Aichelburg prowadzi z Marszowa Górnego Temnym Dolem do pomnika Bertholda Aichelburga w oryginalnym kształcie zameczka leśnego. Przed wejściem po kamiennych schodach stoi czterojęzyczna plansza informacyjna poświęcona bitwie między austriackimi i pruskimi żołnierzami w 1779 r. Starsi ludzie pamiętają jeszcze dawno zanikłą wielką tablicę owalną z namalowanymi szablami, datą i wzmianką o poległych. Dopiero później rodacy ze Starej Hory Rummlerowie przynieśli fotografię ze spuszczeniem drewna z kłęski żywiołowej skluzem w jarze pod zameczkiem leśnym. Przy prawej krawędzi widoczna jest połowa pierwotnej tablicy owalnej przy poświęconej bitwie przy Moście górnym.

Fotografia z latryny

W lipcu 2005 r. remontowaliśmy chałupę na Výsluni środkowym w Wielkiej Upy. W byłej oborze trzeba było wyczyścić starą jamę na moczówkę. W ciągu dziesięcioleci breja przekształciła się w urodzajną glebę. Zupełnie przy dniu znaleźliśmy porcelanową fotografię przeznaczoną na grób. Jeszcze tego samego dnia pokazaliśmy ją dziewięćdziesięciopięcioletniemu Friedrichowi Kneifelowi, który natychmiast rozpoznał Reginę z domu Tippelt. Urodziła się w tej chałupie na Sylwestra 1894 r. Zagadką pozostanie dlaczego już jako pięćdziesięcioletnia zamówiła sobie w Trutnowie medalion na grób. Friedrich pamiętał, że miała syna Herberta z czeskim żandarmem z Wielkiej Upy, który – jak się okazało – był już żonaty w domu w głębi kraju. Po 1920 r. do Upy przyszedł listonosz František Dremł z Moraw. Później ożenił się z o dziesięć lat starszą Reginą i w 1938 r. przyjął obywatelstwo rzeszy. Najprawdopodobniej poległ w mundurze niemieckim. Regina wyjechała do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z transportem w kwietniu 1946 r. i do Wielkiej Upy już nigdy nie wróciła. Pytaniem bez odpowiedzi pozostanie to, czy medalion do latryny wrzuciła sama czy też nowi właściciele chałupy. Dzisiaj już by jej twarzy na fotografii najprawdopodobniej nikt nie poznał podobnie jak i w wypadku setek innych znalezionych fotografii. Ludzi pamiętających jeszcze okres przedwojenny takich jakim był szanowny przyjaciel Veselego výletu Friedrich Kneifel już prawie nie ma.

Kardynał w Alberzycach

Ekspozycja w Muzeum Wapiennik (Vápenka) przypomina, że w latach od 1976 do 1986 co roku odpoczywał zawsze cały miesiąc w Domu Charytatywnym w Alberzycach arcybiskup praski i prymas czeski František kardynał Tomášek. Był stale śledzony przez służby bezpieczeństwa. Przesiadywał w górnym ogrodzie, gdzie także od czasu do czasu przyjmował gości. Dopóki nie odkrył podsłuchu i tam przy stoliku. Według wypowiedzi brata ostatniego proboszcza mieszkającego na plebani w Marszowie Pavla Šmerala kardynał kilkakrotnie zatrzymał się

Autor nieznany, chyba 1900: Wyprawa do źródła Łaby z przewodnikiem,
fotografia zakupiona do zbiorów VV 1995,
wykorzystana na okładce Veselego výletu nr 28.



na plebani na nieoficjalną wizytę. Zwiedzający plebanie przekształconą w centrum DOTEK oglądają również tzw. Salę Biskupską, bowiem gościli w niej biskupi Karel Otčenášek, Dominik Duka i Václav Malý. Teraz już wiadomo, że można ją również nazywać Salą Kardynalską.

Willa Bohemia

Znaleźć starą fotografię każdego domu w Karkonoszach wschodnich jest marzeniem ściętej głowy. Większą szansę odkrycia dokumentu mamy w wypadku obiektów komercyjnego charakteru. Fotografii domu uzdrowskiego Čechie nr 2 w Janskich Łażniach mamy kilka. Fotografia wnętrza z przełomu stuleci uwieczniła ozdobność i techniczną doskonałość pracy rzemieślniczej w każdym szczególe. Dotyczy to i szyldu z pierwotną nazwą Willa Bohemia. Harmonijny budynek jest obecnie – podobnie jak i inne pierwotnie domy uzdrowskie objęty ochroną jako zabytek kultury.

Richard był świadkiem wszystkiego

Sanitariusze oddziału ochotniczej straży pożarnej w Marszowie 4 zrobili sobie zdjęcie podczas ćwiczeń 3 lipca 1927 r. W rzędzie z tyłu stał drugi z lewej strony Richard Renner, który był zarazem dobošem kapeli na fotografii ze strony tytułowej Veselego výletu nr 38. Strażacy wówczas pełnili funkcje dzisiejszego pogotowia górskiego i medycznego pogotowia ratunkowego. Richard Renner był także grabarzem marszowskim. W ogóle był świadkiem licznych dramatycznych wydarzeń w dolinie rzeki Upy.

FOTOGRAFIE Z OKŁADEK VV

Z okazji jubileuszowego wydania Veselego výletu przygotowaliśmy wystawę starych fotografii, które w ciągu dwudziestu pięciu lat były ozdobą strony tytułowej czasopisma tytułowego. Nierzadko wyjątkowe fotografie byliśmy zmuszeni przyciąć ze względu na format a niektóre uczynić bardziej wyrazistymi podkolorowaniem. Na wystawie ujrzymy je w pełnym formacie. Do najbardziej udanych stron tytułowych należy ta z 8 numeru, na której na zdjęciu widać małych narciarzy po zawodach w Wysokim nad Izerą w marcu 1911 r. lub brygada tragarzy na Śnieżkę z przewagą Hoferów na okładce numeru 24. Serdeczną atmosferę ujęło zdjęcie wnętrza Erlebachowej budy na okładce numeru 29. Dużą wartość dokumentarną mają fotografie grupowe czterdziestu siedmiu pracowników obu bud na szczycie Śnieżki na okładce numeru 26 lub personelu leśnego z małżonkami w majątku marszowskim na okładce numeru 34. W wypadku tej fotografii dzięki reklamie i promocji udało nam się rozpoznać wszystkie osoby sfotografowane w czerwcu 1924 r.

Wystawa ze sprzedażą: Fotografie z okładek VV otwarta jest w Galerii Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką codziennie do końca sezonu letniego 2018 r.

Autor nieznany 1927: Wyprawa na sankach do budy Szrenica,
fotografię udostępnił redakcji VV Günter Naumann 2002,
wykorzystana na okładce Veselego výletu č. 31.



Karkonoskie symbole

Malarze jako pierwsi a wkrótce po nich i fotograficy starali się uchwycić urok Karkonoszy. W najstarszych kolekcjach fotografii z ostatniego piętnastolecia XIX w. podobnie jak i w pracach fotografików współczesnych pojawiają najpiękniejsze i najcenniejsze partie gór. Historyk i fachowiec leśny Theodor Lokvenc dla takich miejsc ukuł termin „symbole Karkonoszy”. Pomimo tego, że nasze góry w porównaniu z innymi górami w Europie nie są wysokie ani rozległe, wspomniane symbole czynią z nich unikatowy zakątek świata. Kto chce je poznać miałby je – słowami innych autorów „klejnoty Karkonoszy” - zobaczyć wszystkie na własne oczy. Poza Śnieżką są to polodowcowe jeziora: Mały i Wielki Staw, kary lodowcowe – Śnieżne Kotły, Obrzy i Łabski Dół, Kozie Grzbiety, równie Biała Łąka ze źródłem Upy i Białej Łaby i Łabska Łąka ze źródłem Łaby i wodospadami Mumlawy, Panczawy albo po stronie polskiej najpopularniejsze jary z wodospadem rzeki Kamiennej.

Kozie grzbiety

Długa linia ich ostrego grzbietu ze stromymi zboczami po obu stronach jakby w ogóle nie harmonizowała z całą resztą łagodnie zaokrąglonych partii Karkonoszy. Najładniej się prezentują z lotu ptaka czego dowodzą fotografie Petra Tomana. Dla nas piechurów najlepszy widok otwiera się z punktu widokowego pod Żelazną Górą. Panorama Kozich Grzbietów oglądana z tego miejsca nigdy się nie znudzi już choćby dlatego, że miejsce to odległe od głównych tras turystycznych rzadko bywa odwiedzane.

Śnieżne Kotły

Wysokie ściany skalne wyżłobione potężnym lodowcem w północnych stromych zboczach głównego masywu oferują imponujące widoki zarówno z góry od strony drogi granicznej jak i ze szlaku na dnie doliny. Pierwsze wydania przewodników turystycznych opisywały zawrotną wysokość ścian spotęgowaną nierzadko przewalającą się mgłą „że dna niesposób dojrzeć”. Nawet doświadczonym fotografikom nie udawało się ze względu na rozległość scenarii i zróżnicowany relief skał okiełznać rzeczywistego dramatyzmu surowego piękna dzikiej przyrody. Pomimo tego a może właśnie dlatego Śnieżne Kotły pozostają jedną z najczęściej fotografowanych partii Karkonoszy.

Wielki Staw

Jezioro polodowcowe widoczne jest i ze Śnieżki, ale najpiękniejszy widok roztacza się z punktu widokowego przy zanikłej budzie Księcia Jindřicha. Jest

E. Wagner chyba 1930: Kozie Grzbiety od strony Żelaznej Góry, pocztówka zakupiona do Archiwum VV 1995.



dobrze widoczne jak przed tysiącami lat lodowiec naskładał materiał tworząc morenę czołową pełniącą rolę potężnej zapory. Jej kształt jest wyraźniej widoczny w zimie, kiedy śnieg uczyni bardziej widoczną rzeźbę terenu. Kiedyś koło jeziora przebiegał szlak turystyczny, ale obecnie jest już od lat zamknięty i całkowicie zarośnięty kosodrzewiną. W 1990 r. byliśmy tutaj z polskimi ochroniarzami przyrody na wycieczce i dlatego wiemy bezpiecznie, że widok z góry z Drogi Przyjaźni jest znacznie bardziej imponujący niż z poziomu stawu. Zdjęcia jeziora od strony zachodniej ze Śnieżką w tle zrobili chyba wszyscy dawni i współcześni fotograficy Karkonoszy a pomimo tego nigdy się nie znudzą.

Obrzy dół

W głąb doliny przekształconej przez lodowiec a zakończonej karem Upska Jama roztacza się fantastyczny widok ze szczytu Śnieżki. Każdy z przybyłych na szczyt Śnieżki, bez względu jak się tam dostanie i z której strony nie omieszka zajrzeć do dziury pod sobą mając przy tym dziwne uczucia z tego, co ujrzal. Liczni przynajmniej w duchu, że to jest właśnie to piękno, dla którego ludzie wstępują na wysokie góry. I każdy je sobie sfotografuje. Widokowi na dramatyczności dodają skaliste, strome urwiska Jaru Rudnego wprost pod nogami jak również ostre rysy Czerstowego Grzebinka, Czarciego Jaru i Ogródka Czarta. Widoki ze Śnieżki w głąb Obrzeżego Dołu został zwieczniony na licznych pocztówkach komercyjnych, ale fotografie samej Śnieżki poczynawszy od pierwszej fotografii Antona C. Pitzeke sprzed stu pięćdziesięciu lat aż po tysiące współczesnych wyraźnie dominują.

Duży kot

Zgola odmienną kategorią fotografowania natury są zdjęcia zwierząt. Udoskonalenie aparatów fotograficznych z długimi obiektywami umożliwiło lepiej uchwycić obiekty i zachowania w dzikiej przyrodzie takie jak na przykład to kowanie cietrzewia, jelenie na rykowisku, czy tylko zdokumentowanie obecności unikatowego słowika podróżniczka. Wśród doskonałych zdjęć czasami zabłyśnie i mniej ostre zdjęcie czarnobiałe. Po paru ciepłych zimach przyszedł w lutym tego roku naprawdę tęgie mrozy i utrzymały się do początku marca. W tak wyjątkowo trudnych warunkach zaczęły się hodowcy J.Z. w zimowej stajni z wybiegiem w Lyseczynach Górnych rodzić jagnięta. Trudno było wybrać gorszy termin. Kilka sztuk nawet zdechło. Oprócz mrozu na stado czyhało jeszcze jedno niebezpieczeństwo. W ostatnim tygodniu w styczniu hodowca znalazł w wybiegu zagryzione i częściowo zjedzone jagnię. Krótko potem

Wenzel Pföhl chyba 1922: Duży Śnieżny Kociół, pocztówka zakupiona do przyszłego archiwum VV 1985.



drugie a trzecie miało nawet zjedzoną głowę. Na zmarzniętym śniegu nie zostały ślady i nie wyglądało na to, że jest to sprawka włóczących się psów. Na nieznanego intruza nastawił pułapkę – aparat fotograficzny. Już następnej nocy powstało unikatowe i całkowicie niepodważalne zdjęcie. Do łupu wrócił nocny łowca. Największy środkowoeuropejski kotowaty drapieżnik – ryś. Na sylwetce są widoczne nawet pędzelki. Można by było przypuszczać, że rozgoryczony właściciel będzie ubolewał nad stratą młodych zwierząt, ale on pomimo nieudanego startu roku hodowlanego miał radość z niespodziewanej „zdobyczy”. Fotografii rysia dał swoim przyjaciółm a ci nam na ten fakt zwrócili uwagę. Mogliśmy więc się cieszyć ze zdokumentowanego występowania najcenniejszego mieszkańca Karkonoszy. Od przyjaciela Vesołego vyletu i mieszkańca osady Rychory Z. S. już wcześniej wiedzieliśmy, że ryś na końcu zimy łowi sarny koło jego karmnika. Przed jakimiś dziesięcioma laty nie wierzył sąsiadowi, że widział rysia na odległość kilku kroków. Następnej zimy znalazł ułowione zwierzę tuż przy paśniku a inny sąsiad potwierdził pobyt rysia na Rychorach. Przed sześcioma laty w marcu ułowionym sztukom brakowało mięso na karku i udach a jeden kozioł miał zjedzoną głowę. Wówczas z pracownikami KRMAP po raz pierwszy nastawili kilka pułapek fotograficznych. Ale jak na razie bez efektu. Później na wiosennym śniegu widział wyraźne ślady a po chwili ujrzal w odległości pięćdziesięciu kroków samego rysia. Po tym spotkaniu kupił lepszy aparat fotograficzny i czeka na kolejne spotkanie. W tym roku na Rychorach ryś się nie pokazał. Inny leśnik spotkał się z rysiem przy skrzyżowaniu Cestnik między Małą Upą i Lyseczynami. Teraz już wiemy, że tu rysie żyją wśród nas. Życmy więc sobie ujrzeć tego pięknego kota w naturalnym środowisku. Ale jaka niesprawiedliwość. Kilku turystów kupi sobie bilety za dwadzieścia koron i jadą sobie z Marszowa Górnego do Małej Upy. Blisko od przystanku Myslivna widzą wszyscy w korycie rzeki spacerującego sobie w biały dzień rysia. Takie spotkania dowodzą nieobliczalności jego przemieszczania się. Może mieć terytorium o powierzchni aż czterystu kilometrów kwadratowych. To jest tyle co obszar całego Karkonoskiego Parku Narodowego (KRMAP) bez pasma ochronnego. Ważnym składnikiem pożywienia rysia są sarny. Czyha na nie i atakuje znienacka. Żadne długie goniłwy. Tylko parę szybkich skoków i chwycenie za kark. W ciągu roku złowi dziesiątki sztuk i do zdobyczy powraca. Jest naszym szczerym życzeniem, by utrzymanie stanu zwierząt bardziej było sprawą rysia niż człowieka. Ale jak na razie prawdą jest, że większość saren w parku narodowym zabijają myśliwi a głównie samochody. Właśnie przy pokonywaniu gęstej sieci dróg i tras zjazdowych grozi również rysiom największe niebezpieczeństwo. Żywy ryś jest w naszych

Walter Kleeberg chyba 1920: Wielki Staw od strony zachodniej, pocztówka zakupiona do Archiwum VV 2009.



warunkach cennym klejnotem przyrody. Zabity przez samochód lub kłusownika staje się bezwartościową padliną. Park narodowy ochronę rysia wytknął sobie jako pierwszorzędną cel. Oprócz wytwarzania bezpiecznych stref i biokorytarzy stara się rozpowszechniać oświatę o konieczności i sensie zachowania krytycznie zagrożonych gatunków i ochronie rysia oraz cietrzewia. W tym roku pracownicy parku narodowego przygotowali ciekawą akcję. Oferują publiczności możliwość zgłoszenia się i wyrażenia wsparcia zagrożonym gatunkom. Sympatycy dzikiej przyrody mogą sobie nalepić na samochód ładne samolepiące naklejki z sylwetką rysia lub cietrzewia z ich tropami. Pierwsze tak oznaczone pojazdy już jeżdżą po Karkonoszach. Naklejki są w czterech wariantach barwnych według koloru samochodu. Naklejenie nie jest sprawą łatwą i dlatego raczej zrobią to sami pracownicy Dyrekcji KRMAP we Vrchlabi według życzenia właściciela na umyty samochód. Naklejki i ich naklejenie można sobie zamówić do wyczerpania zapasów u rzeczownika Dyrekcji KRMAP na internetowym adresie: rdrahny@krap.cz. Projekt wspierany przez Unię Europejską przyczyni się do rozpowszechnienia wiadomości ludzi o unikatowych mieszkańcach Karkonoszy.

Galeria fotograficzna Karkonoszy

Najlepszych starych i współczesnych fotografii krajobrazu Karkonoszy nie obejrzyście w takiej skali i na tak wysokim poziomie artystycznym nigdzie indziej jak tylko na łamach czasopisma Krkonoše. Już pięćdziesiąt lat redaktorzy wybierają najlepsze stare zdjęcia z archiwum Karkonoskiego Muzeum i z prac współczesnych najczęściej zawodowych fotografików. Wzrost ostatnimi rocznikami miesięcznika Krkonoše Jizerské hory jest przeglądem prac krajobrazowych Jiřígo Havla, Ctibora Košťála, Kamily Antošové, Karla Hníka, Petra Tomana, Břetislava Marka, Pavla Tačlika, Jindřicha Hradila, Pavla Musila i innych. Zdjęciom dodaje blasku wysoka jakość druku dzięki czemu nasze góry prezentują się w tym najlepszym świetle. Autorzy fotografii przyczyniają się razem z redakcją do budowania i kultywowania świadomości o wyjątkowości Karkonoszy. Dlatego nie tylko z tego powodu cieszymy się na każde nowe wydanie.

www.krap.cz

Akcje Dyrekcji KRMAP:

Fotograficzny spacer po Karkonoszach dla początkujących i zaawansowanych fotografików – 14. 7., 18. 8., 15. 9., 20. 10., 17. 11., 15. 12. 2018.

Autor nieznany 2018: Ryś w Lyseczynach Górnych, zdjęcie z pułapki fotograficznej udostępnił redakcji VV J. Z. 2018.



Dokument z dawnych czasów

Wemer Mitlöchner przyjechał z Niemiec na spotkanie rodaków z Doliny Upy – Aupatalu i przywiózł z sobą stare fotografie rodzinne. Podczas ich skanowania na najstarszej z nich z 1894 r. udało się nam rozpoznać pradziadka Wernera Stefana Mitlöchnera urodzonego w kwietniu 1841 r. z małżonką Anną i sześciorgiem dzieci, których łącznie mieli jedenaścioro. Anonimowy fotograf sfotografował ich przy chałupie nr 120 w Różowym Dole, gdzie dzisiaj stoi Buda Pod Studniczną. Tutaj Mitlöchnerowie gospodarowali całe stulecie. Najstarszego przodka tutejszych właścicieli bud a być może i założycieli enklawy łkowej odnaleźliśmy w zapisie z księgi metrykalnej z 1 maja 1642. W rodzinie drwala Thomasa i jego żonie Barbarze urodził się syn Zachariasz. Ale wtedy ówczesny pastor marszowski Johann Christof Hartmann zapisał ich pod nazwiskiem Mitterlehner. W spisie właścicieli bud na gruntach cesarskich w Małej i Wielkiej Upie z 1644 r. Thomas jest zapisany jako Mitterlegner. Druga z kolei księga matrykalna z lat 1673–1682 zaginęła, ale w tej trzeciej pastor Balthasar Stanke potwierdził 1 lipca 1684 r. jako ojca chrzestnego urodzonego Kirschlagera gospodarza Zachariase Mittlehnera. Najprawdopodobniej to był wspomniany syn Thomasa a Barbory. W zapisach z XVII w. znaleźliśmy i inne wersje nazwiska rodowego np.: Mittelegner, Mitelähner, Mitlener, Mittlohner i późniejszą najbliższą wersję Mittlehner. Tyle razy zmieniane nazwisko ustaliło się dzięki miejscowemu pastorem w postaci Mitlöchner i jest swego rodzaju językową formą endemiczną.

Fotografia z 1894 r. pomogła wyjaśnić pochodzenie starego rodu. Noszący imię po ojcu wówczas dwunastoletni syn Stefan na zdjęciu trzyma skarb rodzinny oprawiony dekret z herbem rodowym. Na fotografii sprzed stu dwudziestu lat dostrzegalne są tylko zarysy, ale wystarczająco czytelne. Przed rokiem 1989 czytaliśmy nie bez wątpliwości zniekształcone przepisy ze starych kronik o założeniu Wielkiej i Małej Upy między innymi przez szlacheńców z alpejskiej części monarchii. Kiedy po odzyskaniu wolności mogliśmy udać się do licznych dolin alpejskich znaleźliśmy dowody o autentyczności starych zapisów. Głównie w Tyrolii Południowej do dnia dzisiejszego pierwotne rody pielęgnują tradycję herbów nadanych im przez cesarza jako panom wolnym najczęściej w XVI i XVII w. Na przykład w dolinie Ahrntal i Antholz są liczne dwory herbowe. Herby rodowe są widoczne także na fasadach domów niedawno wybudowanych lub odnowionych. W ten sposób dzisiejsi Tyrolczycy podtrzymują tradycję starych rodów.

Autor nieznan z nazwiska 1894: Rodzina Stefana Mitlöchnera w Pecy nr 120, redakcji VV przekazał Werner Mitlöchner w sierpniu 2013r.



I właśnie stąd najprawdopodobniej po 1566 r. przyszli w ramach akcji naborczej do pracy drwali niektórzy założyciele Peca pod Śnieżką. W dolinie Ahrntal i Antholz często spotykanymi nazwiskami są: Berger, Hofer, Tasler (Tasser), Hintner. Prawdopodobnie również stąd pochodzi i Mitterlehner. W Tyrolii Południowej to były nazwiska tak często występujące, że dla ich odróżnienia dodawano im prefixy związane z miejscem pobytu lub wykonywanym zawodem. W ten sposób znaleźliśmy tutaj obok form podstawowych także Mitterbergera (Berger ze środka) lub Oberhofera (Hofer z górnej części miejscowości). Potoczne jest nazwisko medalisty olimpijskiego i mistrza świata w narciarstwie Christofa Innerhofera z Ahrntalu. Równie częste jest nazwisko Lechner lub na przykład „dolny Lechner”, czyli Niederlehner. W starych zapisach jest pisane także jako Lehner. Opierając się o fotografię rodziny Stefana Mitlöchnera i ślady w Tyrolii Południowej możemy obecnie przypisać zasługę założenia enklawy łkowej w Różowym Dole potomkom wolnego pana Mitterlehnera. Herb rodowy na papierze przynieśli z sobą i przez trzysta lat przechowywali w drewnianej chałupie. Szkoda, że oprawiony dokument świadectwo pochodzenia kiedyś szóstego pod względem wielkości rodu wielokupskiego się nie zachował. Jak stwierdziliśmy zniknął z pamięci ostatnich Mitlöchnerów. Thomas urodził się około 1600 roku jako pierwsze pokolenie potomków drwali alpejskich w Karkonoszach. Werner Mitlöchner urodzony w maju 1937 r. jest jedenastym i ostatnim pokoleniem związanym z Aupatalem. W całych Czechach żyje obecnie dwudziestu trzech Mitlöchnerów, ale żaden w dolinie pod Śnieżką, gdzie właśnie powstało dawniej tak potoczne nazwisko.

Narty marki Riesenhein

Ojciec rodziny Stefan Mitlöchner był pod koniec XIX w. radnym gminy Wielka Upa 3, czyli Peca. W latach 1888 – 1891 organizował budowę drogi od Gospody Na Peci do kapliczki. Po wielkiej powodzi w 1897 regulował Zielony Potok w osadzie o tej samej nazwie. Smykałkę do interesów odziedziczył także jego dzieci. Na fotografii pierwszy z lewej strony Stefan Mitlöchner młodszy urodził się w 1882 r. Jako trzydziestoletni kupił w grudniu 1913 r. jeden z pierwszych domów z podwyższonym poddaszem z pokojami dla gości w osadzie Zielony Potok. Dzisiaj jest to pensjonat Doulik. Jego wnuk Werner mówi o nim jako o „Ein Originale”, czyli osobie popularnej, chętnie bawiącej gości i oprowadzającej ich po Karkonoszach wschodnich. Obie chałupy w Różowym Dole nr 120 i już nie istniejąca nr 121 w końcu zy-

Redaktorzy 2016 i 2011: Herby rodowe na fasadach domów w Tyrolii Południowej, Breitenbergerów w St. Johann – Steinhaus i Hintnerów w St. Martin – Gsieser Tal.



ską najbardziej znany ze wszystkich Mitlöchnerów Franz. Na fotografii stoi jako szesnastoletni między ojcem Stefanem i matką Anną. Starzy mieszkańcy do tej pory pamiętają jego przezwisko Skimitlöchner, czyli fonetycznie Szmitlener. Wyszkołił się jako stolarz i po odbyciu służby wojskowej w C. K. armii ruszył w świat zbierać doświadczenie. Poznał tajniki sztuki wyginania drzewa i po powrocie w 1903 r. do Różowego Dołu zaczął w chałupie wyrabiać nowość – narty. Pierwsze autentycznie udane narty w Aupatalu wyrabiał czterdzieści lat pod marką Mitlöchner Riesenhein. Nazwa miejscowa Riesenhein, czyli Olbrzymi Gaj łączy w sobie fenomen dominującej doliny Obrzy Dół i rozległych lasów wokół Peca. Nazywał się tak i rewir leśny i pierwszy klub narciarski. Na nartach od Mitlöchnera zaczynali a później brali udział w zawodach mistrzowie z Peca jak na przykład Adolf Berger, Josef Adolf, Vinzenz Buchberger oraz późniejszy mistrz świata Gustl Berauer (też VV 43/2015). Narty Mitlöchner Riesenhein poznamy po swoistym wyglądzie. Na powierzchni górnej zawsze występują dwie równoległe czarne linie sfalowane na czubku nart. Na kilku dziś już wyłącznie kolekcjonerskich parach nart znaleźliśmy wypalone logo na spodniej stronie czubka nart. Jedną taką dobrze zachowaną parę przywiózł nam znajomy z Niemiec współpracownik redakcji Jörg Ackermann. A niedawno dodał i korespondencję producenta Franza Mitlöchnera z klientami z Wuppertalu. Jest sprawą oczywistą, że małżonkowie Hoffmannowie byli częstymi gośćmi jego pensjonatu. Poślali rodzinie „naprawdę piękne zdjęcia z ostatniego pobytu” a obecnie chcieliby kupić dla siebie własne narty wysokiej jakości. Franz im w listopadzie 1931 r. zaoferował – po dobrej jak się wyraził cenie – dla pana inżyniera Hoffmanna dwumetrowe narty za 23 marki a pani Gretl polecał narty o dziesięć centymetrów krótsze za 22 marki. Dodatkowo muszą zapłacić dwie marki za przesyłkę pocztą oraz jedną markę za cło. Dodaje: „Są to naprawdę piękne narty, których tak łatwo nie zniszczycie”. Potwierdził to i powojenny mieszkaniec Różowego Dołu z dzisiejszej budy Betyna, botanik, członek założyciel Pogotowia Górskiego, znakomity narciarz i kronikarz Josef Šourek. Pisząc o nartach nie skąpił pochwał: „Wyroby marki Mitlöchner Riesenhein cieszą się znakomitą renomą. Ostatnio warsztaty firmy Mitlöchnera zostały wyposażone w nowoczesne urządzenia. Dysponuje również dużymi zapasami doskonale wysuszonego drzewa z jesionów górskich i desek z orzecha hickora. Sam mam od niego jedną parę nart jesionowych z krawędziami z 1936 r. na których do tej pory jeżdżę niemal codziennie i bardzo dobrze mi służą. I w dodatku mają kształt zupełnie nowoczesnych nart zjazdowych.

Autor nieznan z nazwiska chyba 1925: Franz Mitlöchner przy wyrobie nart, redakcji VV przekazało Rieseengebirgsmuseum Marktoberdorf w maju 2006 r.

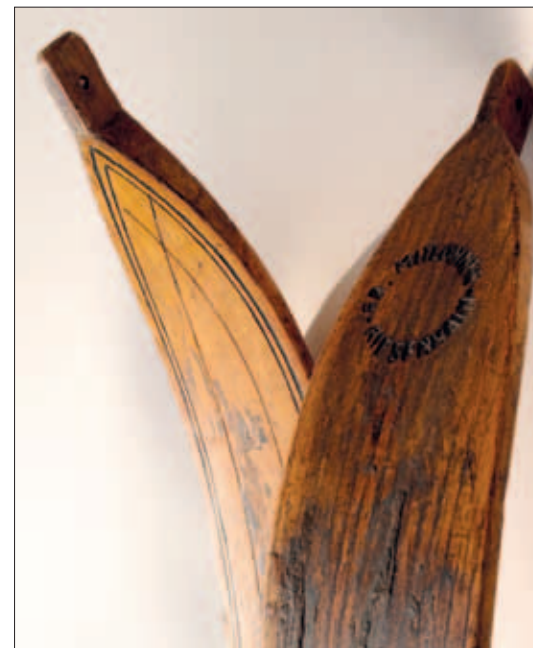


To jest typowy przykład wysokiej jakości produktu!” Trudno by znaleźć lepszą pochwałę niż tę od skąd inąd skąpego na przejawy emocji pułkownika Šourka. Gdyby nie tragiczne wydarzenia II wojny światowej mogłaby marka Mitlöchner Riesenhein podbić rynek podobnie jak alpejskie marki Kneissl, Völkl, Kastle czy inne porównywalne wówczas narty.

Epilog majowy

Franz Mitlöchner nie mieszał się do polityki, mimo tego rozpad Czechosłowacji, wojna a przede wszystkim jej koniec skończyły się dla niego tragicznie. Poza pensjonatem i stolarnią rodzina miała gospodarstwo z trzema krowami. Z małżonką Anną z domu Dix mieli czworo dzieci. Najstarsza córka Ida wyszła za mąż za rymarza Galla w Svobodzie, Anna wyszła za właściciela budy Oskara Meergansa z Modrego Dołu. Jedyny syn i następca Erfried był nieszczęsnym rocznikiem 1920 i dlatego wcześniej został zwerbowany. Wkrótce potem zmarła małżonka Anna i Franz został sam z najmłodszą do tej pory niezamężną córką Olgą. Byli wdzięczni kiedy im wojenna maszynaria rzeszy przydzieliła do pomocy dziewczę z Ukrainy. Udało im się tak w skromniejszych warunkach przeczekać wojnę. Ukraińce się u Mitlöchnerów podobało. Prosiła gospodarza, by mogła tu zostać. Nie chciała wracać do Związku Radzieckiego. Dlatego 10 maja 1945 r. pojechał z nią Mitlöchner do Trutnova gdzie wspólnie prosili o pozostawienie jej w Pecy. Była to naiwność z ich strony. Ukraińskie dziewczę od razu przejęli Sowieci a Olgę pozostawioną samą w pensjonacie w międzyczasie bez świadków zgwałcili i zabili najprawdopodobniej członkowie Gwardii Rewolucyjnej. Franz po smutnym powrocie z Trutnova znalazł wszystko porozrzucone a po chwili również Olgę. Leżała w rzece Upie nieopodal budy pod zaporą regulacyjną, gdzie i dzisiaj jest mostek prowadzący do drogi do Obrzegego Dołu. Pastor Josef Kubek, podobnie jak i w innych wypadkach w tych dzikich czasach, zapisał w księdze matrykalnej jako przyczynę śmierci samobójstwo przez utopienie. Franz Mitlöchner później już żadnych nart nie wyprodukował. O rok później odjechał z transportem z córką Anną i jej rodziną Meergans do rosyjskiej strefy okupacyjnej w pokonanych Niemczech. Pensjonat ze stolarnią przejął do administracji państwowej kołodziej z Šumawy Josef Frühauf, ale zamiast spodziewanej prywatyzacji po lutym 1948 r. stolarnię zlikwidowali a pensjonat na krótko przejęły nowo powstałe Czechosłowackie Hotele. Dzisiaj tradycyjną budę górską prowadzi Klub Czeskich Turystów za pośrednictwem dzierżawcy.

Redaktorzy 2018, narty marki Mitlöchner Riesenhein, zakupiono do depozytarza VV w 2010 r.



Po raz pierwszy spotkaliśmy się w 2005 r. w chałupie Franziski Sagasserowej w Małej Upie Dolnej. Hans Pohl z małżonką Ingrid wpadali tutaj przy każdej wizycie w rodzinnych Karkonoszach. Hans zwracał się do dziewięćdziesięciojedno letniej góralki familiarnie Fanny. Była ostatnią żyjącą z personelu Czeskiej Budy na Śnieżce, zatrudnianego przez Pohlowych (także 26/2006). Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się z Hansem i Ingrid. Kilkakrotnie spotykaliśmy się na szczycie Śnieżki, ale głównie mogliśmy utrwalić opowiadanie o siedemdziesięcioletnim gospodarzeniu Koppenwirtów, czyli gospodarzy z obu bud na szczycie. Ponadto Pohlowie dla Veselego wyletu otworzyli archiwum rodzinne z fotografiami i dokumentami.

Karkonoski etap życia Pohlów rozpoczął się w Adrspachu. Karl Wilhelm Friedrich Pohl urodził się 7 grudnia 1822 r. w miasteczku śląskim Nowogrodziec w rodzinie inwalidy wojennego. Ojciec George Pohl żywił rodzinę jako garncarz i przetwórcą gliny w znanych zakładach ceramicznych w Bolesławcu. Weteran starszy szeregowiec armii pruskiej zmarł wkrótce a Friedrich musiał się sam postarać o siebie. Nie wiemy gdzie i jak zaczynał, ale w zimie 1862 r. jako czterdziestoletni ożenił się w kościele w Zdoniowie na Broumowsku z piękną dwudziestoletnią Sidonią z Adrspachu Dolnego. Pochodziła ze starej rodziny browarniczej Fiedlerów. Właściciel majątku baron Nádherny wydzierżawił Friedrichowi Pohlowi Adrspaskie miasto skalne razem z hotelem o tej samej nazwie. Friedrich aby przyciągnąć turystów wymyślił zwiedzanie z przewodnikiem. W 1857 r. zrealizował największą atrakcję w regionie, której do dnia dzisiejszego nic się nie wyrównało. Na potoku między skałami wybudował tamę a na powstałym stawie wozził na łódkach zachwyconych turystów. W Adrspachu po czterech latach małżeństwa Sidonia urodziła 3 lipca 1866 r. jedynego syna Emila. W pobliżu akurat toczyła się prusko-austriacka wojna. Friedrich został obywatelem Prus a Sidonia monarchii austriackiej. Być może i ten fakt przyczynił się do podjęcia zasadniczej decyzji o przeniesieniu swego interesu na szczyt Koppy, jak na codzień nazywali Śnieżkę. W 1875 r. kupili Czeską i Pruską budę i od tej chwili prowadzili interesy na jednym miejscu w dwóch nierzadko wrogich sobie państwach. Prawdopodobnie wtedy zrodziła się zasada czczona w rodzinie nie mieszania się ze względu na gości i urzędy do polityki.

W latach 1883 i 1884 wybrał się do Karkonoszy znany czeski fotograf Jindřich Eckert z Pragi. Plonem jego pobytów były dziesiątki znanych zdjęć krajobrazów i innych motywów wykonanych na zamówienie właścicieli majątku Czernin-Morzinów. Znaleźliśmy je w ich archiwum w doskonałym stanie.

Przed pięcioma laty kupiliśmy w trutnowskim antykwariacie oryginalną kolekcję dużych fotografii Eckerta. Naszą uwagę przyciągnęły zwłaszcza ujęcia wnętrza Pruskiej budy na Śnieżce. Dopiero na tych zdjęciach widzimy na jakim poziomie Friedrich Pohl prowadził tę restaurację. Posiłki były podawane na własnych porcelanowych naczyniach. Wina dostarczane przez hurtownię Louis Schultz z Jeleniej Góry kelnerzy rozlewali według wyboru z katalogu oprawionego w skórę do kieliszków ze szkła dmuchanego i szlifowanego. Goście jedli srebrnymi sztućcami, na stołach stały wazon z suszonymi kwiatami, wypolerowane lampy naftowe i szlifowane karafki z wodą. Nad restauracją czuwalni cesarze Prus i Austrii wymalowani na obrazach. Latem 1883 r. była jeszcze turystyka w Karkonoszach w powijkach a w sąsiednich budach sprzedawano wyłącznie własne wyroby, tanie piwo lub szmuglowaną gorzałkę. Ale Friedrich Pohl na Śnieżce bez bieżącej wody prowadził luksusową restaurację. Mniej zamożnym gościom oferował dostępnejsze usługi w Czeskiej budzie. Na fotografii są trzy otwarte księgi gości z przygotowanym piórem i kałamarzem. Czwarta zapisana księga pamiątkowa na stole z tyłu, sądząc z ubrudzenia od częstego wertowania, służyła z pewnością do przeglądania wpisów. Być może w jednej z ksiąg ktoś zapisał, że Koppenwirth Friedrich Pohl dnia 13 sierpnia 1886 r. nagle podczas pełnienia swych obowiązków w Pruskiej budzie zmarł. Sidonia już o rok wcześniej i dlatego sezon musiał dokończyć zaledwie dwudziestoletni Emil Pohl. Dlatego też w odróżnieniu od ojca ożenił się już mając dopiero dwadzieścia trzy lata. Młodziutka panna młoda Emilia Mende pochodziła z prosperującej rodziny fabrykantów, której ślady w Karkonoszach udokumentowane są już od 1596 r. kiedy narodził się Christof Mende w miejscowości Łomnica koło Jeleniej Góry. Jej dziadek ze strony matki Franz Wechselberger i babcia Maria Strasser przyszliz na świat jeszcze koło Mayrhofenu w tyrolskim Zillertalu. Na Śląsk przyszliz w 1837 r. jako protestanci szukający wolności wyznania.

Trzy pokolenia Pohlów na Śnieżce dobrze prosperowały, ale Emil trafił akurat w latach 1890–1914 na złoty wiek turystyki. Śnieżka stała się popularnym i wyszukiwanym celem masowych pielgrzymek i mnóstwa turystów. Obie budy miały w sezonie letnim codziennie wynajęte wszystkie pokoje a w restauracji czekało się na wolny stół. Podczas ładnej pogody przy wschodzie słońca serwowali ponad stu gościom gorącą kawę. Każdy kelner obsługiwał sześć stołów, za pracę nie otrzymywał gaży, bardzo dobre zarobki zapewniały im same napiwki. Emil otworzył w 1899 r. placówkę pocztową także po austriackiej stronie w Czeskiej budzie. Sprzedał tu dziesiątki tysięcy widokówek łącznie z tymi najwyższej jakości i bynajmniej nie tanimi litografiami, które wy-

łącznie dla Koppenwirta przygotowywali wszyscy znani wydawcy. Od 1912 r. do Czeskiej budy wiódł z Rudnika w Obrzym Dole pomysłowy wodociąg napędzany przez turbinę Peltona. Jedyną nieudaną inwestycją Emila Pohla było wybudowanie budy w dolinie Łomnicki, bowiem zaraz po pierwszym sezonie w marcu 1902 r. zmiotła ją lawina. Jeszcze większe nieszczęście spotkało prosperującego hotelarza w życiu osobistym. Małżonka Emilia rok po urodzeniu syna Heinricha w grudniu 1892 r. w wieku niepełnych dwudziestu pięciu lat zmarła. Tym więcej uwagi poświęcił Emil kształceniu i wychowywaniu jedynego syna. Od szesnastego roku życia Heinrich Pohl przez siedem lat uczył się i zdobywał doświadczenia w najlepszych hotelach Europy. Wertowanie w pliku opinii o pracy kucharskiego i hotelowego ucznia podpisanych zawsze przez dyrektora pozwala na wyrobienie sobie obrazu o poziomie ówczesnych usług. Heinrich zaczynał w hotelu Biały Orzeł we Wrocławiu. Cały rok pracował w kuchni hotelu Amalienhof w Dreźnie a już na drugi dzień po zakończeniu został przyjęty na rok do restauracji hotelu Cesarski Dwór w Wisbaden. Kolejną półroczną praktykę odbył w hotelach: Uzdrowski Dom w Davos, Bristol we Frankfurcie a od września 1913 r. do kwietnia 1914 r. pracował jako menedżer hotelu Astoria na Avenue des Champs-Élysées w Paryżu. Ostatni certyfikat od Asocjacji Szwajcarskich Hoteli dostał od dyrektora hotelu Victoria w Interlaken 2 sierpnia 1914 r., czyli tydzień po wybuchu I wojny światowej. Doświadczony już w swym fachu Heinrich wrócił do Karkonoszy, ale lata wojny nie pozwoliły mu wykorzystać zyskanych umiejętności. Na to mógł sobie pozwolić z nawiązką z uwagi na nieoczekiwane wydarzenia po 1918 r. Ojciec Emil w kwietniu 1921 r. w wieku zaledwie pięćdziesięciu pięciu lat nagle zmarł a trzydziestoletni Heinrich wkrótce stał się trzecim hotelarzem z rodziny Pohlów na Śnieżce. Dokumenty są najlepszym dowodem tego ile wysiłku i energii musiał poświęcić na dogadywanie się z urzędami nowego państwa Republiki Czechosłowackiej. Musiał kilkakrotnie dowodzić, że mu hrabia Rudolf Czernin-Morzin naprawdę sprzedał wodociąg i ze stacją pomp. Wielokrotnie przypominał co roku, że do tej pory nie otrzymał zgody na prowadzenie placówki pocztowej. Przy reformie rolnej ponownie zapłacił za niektóre grunty przy Czeskiej Budzie i spotkał się z drobną szykaną ze strony urzędników. Wynagrodził mu to powojenny wyraźny wzrost liczby gości z czeskiej i niemieckiej strony. Prawdziwym pomocnikiem w pracy i w życiu osobistym stała mu się żona Anneliesa. Podobnie jak ich poprzednicy mieszkali razem od maja do września w jednym pokoju w obecnie już Niemieckiej budzie. Osobiście doglądali na pracę hotelu pomimo tego, że zatrudniali ponad siedemdziesięciu pracowników. Zgodnie z duchem rodzinnej tradycji

hotelarskiej Heinrich nie mieszał się do polityki. Był tylko od lat dwudziestych aktywnym członkiem Czerwonego Krzyża, który tu działał także jako późniejsze Pogotowie Górskie. Trzy lata po ślubie szczęśliwi rodzice rozstali 22 września 1924 r. wszystkim znajomym i partnerom handlowym zawiadomienie o przyjeździe na świat potomka Hansa Eberharda Pohla. Fotografie z jego pierwszej wspinaczki na Śnieżkę 24 czerwca 1928 r. związane w album. Na pewno wówczas nie wątpili, że kiedyś przejmie prosperujący hotel. Hansem i młodszą siostrą Christą w sezonie opiekowała się w rodzinnym domu w Karpaczu guwernantka. Przygotowania do zawodowej kariery hotelarza rozpoczął Hans w szkole średniej w Kowarach, ale jeszcze przed maturą w wieku siedemnastu lat wypędziła go ze szkolnej ławy wojna. Hans wrócił z rosyjskiej niewoli przed Bożym Narodzeniem 1949 r. a już dziesięć lat później jako obywatel Niemiec Wschodnich odwiedził rodzinny Karpacz. Nawet mógł obejrzeć ich były dom. Podczas ostatniej wizyty byłego domu rodzinnego poinformował nas: „Jeszcze tam została jedna lampa z naszych czasów”. Kto wie, gdzie się podział inwentarz o setkach pozycji spisany dla ubezpieczalni w listopadzie 1943 r. W czasie wojny Niemiecka buda była zamknięta, część Czeskiej zajęło wojsko. Fragmenty ich wielkiej radiostacji do dnia dzisiejszego leżą na dole w Rudniku. Ojciec Heinrich Pohl w maju 1945 r. czekał w budzie na przyjeździe czeskich żołnierzy, ale od razu wiedział, że nie ma żadnych szans. Razem z Anneliesą i córką Christą był w 1947 r. wysiedlony do rosyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Na Koppe już nigdy nie wrócił.

Natomiast Hans w 1958 r. i później przy każdej kolejnej wizycie musiał wejść na Śnieżkę. Pomimo tego, że z przyczyn obiektywnych nie został kolejnym Koppenwirtem, do końca życia został miłośnikiem i patriotą Karkonoszy. Podczas ostatniej wizyty w maju 2013 r. wyprawiliśmy się do Obrzega Dołu, aby mógł popatrzeć od kapliczki na szczyt Śnieżki. Wówczas powstał portret Hansa Pohla patrzącego przez druciany płot na budowę dolnej stacji kolejki linowej w Pecu pod Śnieżką. Ostatni Pohl ze Śnieżki zmarł 7 lipca 2013 r., pięć miesięcy przed oddaniem do użytku nowej kolejki linowej. Na pewno jazda w nowej kabinie by mu się podobała. Żeby o pracy Pohlów na Śnieżce nie zapomniano opracowane fotografie i dokumenty z czasem udostępnimy w aplikacji Archa Karkonoszy.

Akcje w Pecu pod Śnieżką: 7.7. Karkonoski Festiwal Minibrowarów, 10.8. Pielgrzymka Św.Wawrzyńca na Śnieżkę, 22.9. Konkurs Gastronomiczny Karkonoski Gulasz.

www.pecpodsnezkou.cz

Jindřich Eckert 1883: Wnętrze Pruskiej budy na Śnieżce w czasach hotelarza Friedricha Pohla, zakupiono dla archiwum VV w 2013 r.



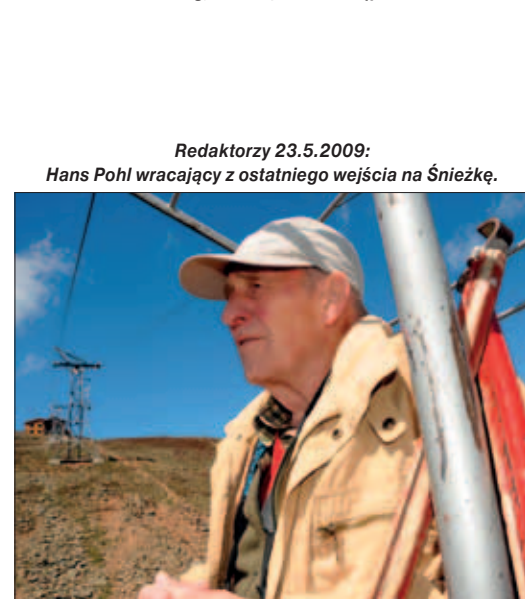
Autor nieznan przed 1875 r.: Friedrich Pohl jeszcze w Adrspachu; dla archiwum VV darowała rodzina Pohl.



J. van Bosch 1900: Emil Pohl – hotelarz ze Śnieżki; dla archiwum VV darowała rodzina Pohl.



Paul Wenzel 10.9.1921: Ślub Heinricha Pohla z Annelisą Tautz w kościele Wang; redakcji VV udostępniła rodzina Pohl.



Redaktorzy 23.5.2009: Hans Pohl wracający z ostatniego wejścia na Śnieżkę.

Centrum miejscowości górskiej Pec pod Śnieżką już setki lat nazywa się niezmienne Bukové údolí, po niemiecku Buchtal. Liczebnie silnym rodem byli tu Buchbergerowie. Stefan Buchberger w 1888 roku razem z sąsiadami wybudował tu wyraźnie rzucającą się w oczy kaplicę poświęconą Pannie Marii. Nazwiska Buchbergerowie nie zyskali dzięki bukom tu pierwotnie rosnącym jeszcze nawet w XIX w., ale przynieśli je sobie do Wielkiej Upy po 1566 r. najprawdopodobniej z doliny Innu w Tyrolii. W pobliżu miasta Schwaz jest nazwiskiem często występującym do dnia dzisiejszego. W Pecu gospodarowali w kilku chałupach w Modrym i Obrzym Dole ale głównie w dolinie Bukowe údolí. Johann Buchberger urodził się tutaj 9 sierpnia 1849 r. i jako dwudziestoczteroletni wżenił się do chałupy nr 137. Pomimo tego, że mieszkali z małżonką Klarą w sercu gór od dzieciństwa wdychali opary powstające przy produkcji miedzi i arseniku. Charakterystyczny budynek z wysokim piecem w ich sąsiedztwie nazywano Gifhütte, czyli Trucielski szalas. Przemysł opóźnił rozwój turystyki w Pecu w porównaniu ze Szpindlerowym Młynem co najmniej o trzydzieści lat. Kto chciałby odpoczywać obok smierzącej fabryki. Dopiero po wygaszeniu pieca w 1876 roku mogli miejscowi obywatele pomyśleć o założeniu miejscowości uzdrowiskowej. Działka z chałupą nr 137 w ciągu kolejnych stu dwudziestu lat zyskała kilka pierwszeństw. Za każdym z nich skrywała się determinacja właścicieli do podnoszenia poziomu usług dla gości nad przeciętny poziom w regionie.

Pierwsze pokoje gościnne

Klara i Johann Buchberger urządzili pokoje dla gości w swej chałupie jako pierwsi w Pecu. Letni sezon w 1897 roku nie powiódł się ze względu na powódź. Ale rosnące zapotrzebowanie w latach następnych umożliwiło im dobudować do chałupy całe nowe skrzydło z pokojami gościnnymi. Ich sukces inspirował licznych sąsiadów. Stopniowo większość chałup w Pecu dysponowała pokojami gościnnymi. Górale odrzucali inwestycje obce, ale jest prawda, że najważniejsze obiekty wybudowali tu ludzie pozamiejscowi. Inwestorzy pierwszego hotelu Petzer (1888 r.) i młodszego jeszcze większego Berghotelu (dzisiejszego hotelu Hořec) nie byli ludźmi tutejszymi. Johann Buchberger z Klarą mieli czworo dzieci. Jedyne dziecko zmarło wcześniej a interes przejęła najstarsza z córek Julia. Najprawdopodobniej nie wyszła za mąż więc sprzedała pensjonat i z gruntem temu kto zaferował najwięcej. Oferta przyszła z Hradca Králové.

Pierwsi akcjonariusze

W pensjonacie Buchberger od 1923 r. miał wynajęty sklep miejscowy rzeźnik Josef Berauer. U budowniczego Franza Fimmela ze Svobody zamówił przygo-

PIERWSZEŃSTWO HOTELU HRADEC

towanie planów inwestycji o zasadniczym znaczeniu. Ale Mieszczkańskiemu Browarowi w Hradcu wiodło się dobrze i akcjonariusze zdecydowali o inwestowaniu właśnie w Pecu. Kupili oferowaną chałupę nr 137 i z gruntem. Według planów inżyniera Fimmela wybudowali w 1929 r. czteropiętrowy murowany hotel Sport. Na parterze znalazło się i miejsce na sklep rzeźnika Berauera. Pierwsza większa inwestycja czeskich właścicieli przyciągnęła do Peca nową klientelę. Hotelarz Jaroslav Dušek znał się na rzeczy. Po dziesięciu latach funkcjonowania został czeski majątek w zabranych Sudetach wywłaszczony na korzyść Niemca z Rzeszy Hansa Mörtla. W czerwcu 1945 r. hotel przejął dzierżawca Antonin Pražák, hotelarz z Pragi. Po trzech latach ponownie przyszło unarodowienie i z hotelu stał się na długich czterdzieści lat dom czasowy Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Pierwszy hotel czterogwiazdkowy

Na taką inwestycję miejscowość górską czeka długo. Do tej pory nie tylko w Pecu budowano głównie domy apartamentowe z rozdrobnioną strukturą majątkową. Zdeławastowany dom czasowy najpóźniej w czerwcu 2020 r. zastąpił nowy hotel Hradec. W Bukowym údolí już trwa ruch budowlany, którego trudno nie zauważyć. Autorstwo realizowanego projektu należy do zespołu czołowej architektki i projektantki czeskiej Barbory Škorpilovej. Nowoczesny kompleks składa się z trzech pięter podziemnych. Na głównym obiekcie przybędą jeszcze dwie wieże: Północna i Południowa. Powierzchnie są zaprojektowane z kamienia naturalnego, drzewa i szkła. Hotel oceniany jako cztery Superior, czyli lepszy czterogwiazdkowy będzie dysponował stu pięćdziesięcioma łóżkami, dwoma salami kongresowymi i dwoma salami wielofunkcyjnymi z zapleczem gastronomicznym dla przeszło dwustu uczestników. Stylowa restauracja będzie otwarta również dla gości z zewnątrz. Studio wellness ma poza dużym whirlpoelem i sauną studio maserskie. Sklep od strony głównej ulicy oferować będzie sprzęt sportowy znanych marek i modną odzież. Zatrudnionych będzie na cały etat przeszło trzydzieści pięć osób. Akcjonariuszami większościowymi a zatem i głównymi inwestorami są Martina i Tomáš Otrubowie. W 2010 r. znaleźli drugi dom w tradycyjnej chałupie na Valšovkách. Po remoncie wybudowali tam przy drodze głównej ciekawą kapliczkę drewnianą. Tomáš Otruba wytłumaczył nam, że z tym miejscem się żył i chce być członkiem miejscowego społeczeństwa. Stał się już stałym mieszkańcem i co ważniejsze nowym patriotą miasta pod Śnieżką. I dlatego zamiast inwestycji do szybko się zwracających apartamentów razem z partnerami wybrali trudniejszy, ale dużo bardziej kreatywny i dla miasta stosowniejszy wariant.

www.hotelhradec.cz

Adolf Walter 1931: Hotel Sport, później Hradec nr 137, pocztówka zakupiona do zbiorów VV 1996.



Hans Bönsch 1926: Zamknięta huta Szalas Trucielski a z lewej strony Buchberger nr 137, pocztówka zakupiona do zbiorów VV w 1995 r.



SKIRESORT ČERNÁ HORA – PEC

Ważny jubileusz

Przed dziewięćdziesięcioma laty ludzie z jasną ideą i stalową wolą wpisali Janské Lázně do historii Republiki Czeskiej. Jednym z twórców sukcesu był uzdolniony mechanik i przedsiębiorca František Wiesner. Syn właściciela kotłarni, fabryki maszyn i odlewni Karla Wiesnera z Chrudimi już w wieku dwudziestu jeden lat skończył studia inżynierskie na politechnice w Wiedniu. Zdażył jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdać egzamin państwowy na politechnice w Pradze. Wkrótce potem musiał objąć zarządzanie firmą z czym radził sobie doskonale. Głównie w produkcji kotłów własnej konstrukcji. Na początku lat dwudziestych jego fabryka zagałęła produkcję pierwszych towarowych kolejek linowych przeznaczonych głównie dla armii. Rodzina Wiesnerów całe lata jeździła na narty do Karkonoszy. Dobrze się znała z założycielem organizowanego narciarstwa w Czechach Josefem Rösslerem Ořovskim. Z pewnością także dlatego narciarz František Wiesner bez wahania ujął się zadania wybudowania w ogóle pierwszej osobowej kolejki linowej w Czechach. W ciągu piętnastu miesięcy wybudowana została kolejka linowa o długości 3,1 km z dwoma jadącymi przeciw sobie kabinami łącząca centrum uzdrowiska ze szczytem Czernej hory. Firma zdażyła oddać ją do użytku na dziesiątą rocznicę powstania Republiki Czechosłowackiej. O dziesięć lat później zimą 1938 ludzie Wiesnera wypróbowali w Janských Lázních pierwszy wyciąg narciarski własnej konstrukcji. Najgłośniejszą realizacją spółki Fr. Wiesner Chrudim była dokończona w 1940 r. najdłuższa osobowa kolejka linowa na świecie z Tatrzańskiej Lomnicy na Lomnicki szczyt. Dramatyczne wydarzenia następnych lat nie pozwoliły Františkoví Wiesnerowi dalej rozwijać i modernizować nową gałąź przemysłu kolejek linowych i wyciągów narciarskich. W 1945 r. jego czeską firmę gangsterskim sposobem upaństwowiła odnowiona Czechosłowacja. Dobrze wyszkolony personel zdażył jeszcze wybudować krzeselkową kolejkę linową na Śnieżkę, by służyła ponad sześćdziesiąt lat. Wiesner założył nową fabrykę budowy maszyn, ale i tę po przewrocie w 1948 r. stracił. Chronologicznie drugą kolejkę linową na Czernej horę budowało na nowej trasie przedsiębiorstwo państwowe Transporta od grudnia 1969 do marca 1980, czyli ponad jedenaście lat. W lipcu 1996 r. w ramach prywatyzacji kolejkę linową kupiła lokalna spółka Mega Plus. Miała jasną wizję i wytyczony cel: przywrócić Janským Lázním pozycję na szczycie najlepszych narciarskich i turystycznych ośrodków Europy środkowej. Jednym z sukcesów jest trzecia w kolejności kolejka linowa na Czernej horę – jedyna do tej pory kolejka linowa z kabinami ośmioosobowymi w Czechach. Františkoví Wiesnerowi na pewno by się podobala, ale byłoby mu żal, że jej nie mogła zaprojektować i wybudować jego czeska firma. Po latach dobrego prosperowania do Janských Lázní spółka Mega Plus przyłączyła jeszcze arealy z kolejkami linowymi i wyciągami narciarskimi w Czernym Dole, Pecu, Wielkiej Upie i w Svobodzie nad Upą. Powstał w ten sposób największy region narciarski w Czechach. Zespół z Czernej hory coraz to nowymi udoskonaleniami przekonywa nas, że marzenie o wybudowaniu doskonale działającego regionu narciarskiego i turystycznego go nie opuszcza. A widoczne jest to także w ofercie programów letnich.

Autor nieznan 1928: Kabina kolejki linowej nr 1 podczas pierwszej publicznej jazdy z Janských Lázní na Czernej horę 31.10.1928 i nr 2 w górnej stacji po raz pierwszy w zimie. W górnej i dolnej stacji mieli pasażerowie na oczach tablicę emalową z wyraźnym Fr. Wiesnerem Chrudim, komplet fotografii do późniejszego archiwum VV darował Jindřich Kremlička mł. 1988.



Góra akcji

Pod tym sloganem sezonu letniego znajdziemy w SkiResorcie Czerna hora – Pec szereg możliwości organizowanych przez zespół SkiResort Live. W zeszłym roku przejechało się na hulajnodze górskiej dwadzieścia jeden tysięcy osób. W pięciu wypożyczalniach jest obecnie przygotowanych trzysta hulajnóg wyposażonych w hamulce tarczowe. Wypożyczyć je można przy dolnej i górnej stacji kolejki linowej Czernohorski Expres, na Hoffmannowych budach a od połowy sezonu letniego także w Wielkiej Upie i przy górnej stacji kolejki linowej Portášky. Przy odbiorze hulajnogi zainteresowany wyfasuje kask ochronny i typy na najlepsze trasy zjazdowe. Na hulajnodze w lecie doznacie takiej samej radości z jazdy jak w zimie na nartach. W wypożyczalni przy dolnej stacji kolejki linowej Czernohorski Expres przygotowane są nowe terenowe rowery elektryczne SCOTT w trzech wielkościach. Można także wypożyczyć wózek dla dziecka. Zalecamy dokonać telefonicznej rezerwacji lub przez internet. Przy stacji górnej przygotowany jest Park dla dzieci Kabinka. Tutaj najwyżej położona ściana wspinaczkowa w RCz dla początkujących i weteranów oferuje czterdzieści różnych tras. Jeżeli jesteście początkującymi skorzystajcie z rad instruktora. Kolejnym wyzwaniem są dyscypliny zręcznościowe slackline i bungee trampolina. Dzieci upodobały sobie samochody na pedały i łódki z ręcznym napędem na powierzchni zbiornika przechowującego wodę. Jednorazowa karta wstępu na jeden dzień kosztuje 100 koron. Przy pobycie dłuższym opłaca się wykupienie TourPAS z nieograniczoną liczbą przejazdów kolejkami linowymi: Czernohorski Expres (od 9:00 do 18:00), Hnědý Vrch (od 9:00 – 17:00) i Portášky (9:00 – 18:30). Kolejki jeżdżą codziennie co pół godziny i tylko Hnědý vrch ma we wrześniu i październiku ograniczenia w dniach wolnych od pracy. W czasie wakacji kolejki linowe są połączone linią autobusową TourBUS. We wrześniu jeździ tylko w soboty. Podobnie jak kolejki linowe przewożą rowery i hulajnogi. Program sobie realizujecie z mapkami SkiResortu, można je otrzymać za darmo z instrukcjami we wszystkich centrach informacyjnych i turystycznych. Miasto Pec w ramach wspólnego programu z sąsiednim miastem Karpacz przygotowuje Zabawową krainę PECKA. Otwarta zostanie pod koniec lipca w Wielkiej Upie na górze na Hoferowych budach w pobliżu kolejki linowej Portášky. Powstaje według projektu z różnych działań znanego plastyka Matěja Hájka z grupy Zlöhoven. Dzieci i dorośli pójda szlakiem z wielką rzeźbą rysia, salamandry, mrówki, wspinac się będą na wieżę widokową w kształcie rogów jelenia. Spróbować mogą również swych sił w małpim gaju. Kraina zabawowa będzie dostępna za darmo codziennie od 9:00 do 18:00.

SkiResort ČERNÁ HORA – PEC, prowadzi spółka MEGA PLUS, Janské Lázně čp. 265, Kod Pocz. 542 25, informacie 00420 840 888 229 e-mail: skiresort@skiresort.cz, SkiResort Live tel. 733 737 840. www.skiresort.cz

Akcje Janské Lázně: 15. 9. 2018 Dzień czernohorskiej kolejki linowej z okazji 90 rocznicy.



Wynalezienie fotografii przed ponad osiemdziesięcioma laty umożliwiło zachowanie realnego obrazu rzeczy i zjawisk dawno minionych i zapomnianych. Jeden z największych wynalazków ludzkości umożliwił nam widzieć chwile i miejsca, których na podstawie samego opisu nie potrafilibyśmy sobie wyobrazić. Dlatego też fotografie poza innym posłaniem są zarówno pięknymi dokumentami.

Najstarsze fotografie uzdrowiska

Do Janskich Łaźni goście przychodzili a następnie jeździli jeszcze przed rozwojem tradycyjnej turystyki. Kusila ich terapia lecznicza w źródłach termicznych. Wszystkie inne osady w Karkonoszach były drewnianymi wioskami z hodowlą bydła w czasach kiedy po Janskich Łaźniach spacerowali urodzeni kuracjusze z wyższych sfer bardzo różnicowanego wówczas społeczeństwa. Od końca XVIII wieku gros klienteli rekrutowało się z bogatych warstw społeczeństwa śląskiego i pruskiego. Uzdrowisko pod Czarną górą ma kilka pierwszeństw. Przede wszystkim przyjeżdżają tu goście na pobytu dłuższe, by pożyłby się swych dolegliwości a przy tym móc spacerować po okolicy i odkrywać zapomniane zakątki gór. Klienci uzdrowiska byli zarazem pierwszymi turystami w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Wymagali dobrze przygotowanych usług i ciekawego programu. Nic dziwnego zatem w faktcie, że pierwsze atelier fotograficzne po czeskiej stronie Karkonoszy powstało przed 1871 r. właśnie w Janskich Łaźniach. Anton Carl Pitzek w domu nr 42 otworzył filię swej głównej firmy w Trutnowie. Przyпускаjmy, że związane to było z dokończoną linią kolejową do Swoobody nad Upą w grudniu 1871 r., która się wyraźnie przyczyniała do wzrostu liczby gości i potencjalnych klientów. Pierwszy janskołaźnieński fotograf tworzył głównie portretowe wizytówki oraz zdjęcia atelierowe. Czasami wybrał się także w góry. Najpóźniej latem 1873 r. ustawił swój drewniany aparat na fotografii na szklanych płytach na miejscu, w którym o piętnaście lat później wybudowano kościół katolicki. Jest autorem najstarszej znanej nam fotografii Janskich Łaźni. Najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia zrobił jeszcze jedno zdjęcie z obiektywem skierowanym w kierunku przeciwnym. Na obu zdjęciach widocznych jest wiele ciekawych szczegółów, które może już wkrótce obierzycie powiększone po ich zamieszczeniu w przygotowywanej aplikacji Arka Karkonoszy. Fragment ciekawszej fotografii uzupełniłmy dla lepszej orientacji numerami domów. Janskie Łaźnie mają tę wygodę, że tu do dnia dzisiejszego obowiązuje pierwsze ponumerowanie domów z 1771 r. A więc numery obiektów na fotografii są takie same jak i przed stu czterdziestoma pięcioma laty. Tyle tylko, że liczne domy zaniknęły lub zostały przebudowane. Przyjrzyjmy się starym fotografiom dokładnie.

Janské Lázně należały do majątku Víceje, z tyłu za dzisiejszą główną szosą biegnącą ku Hoffmannowej budzie zaczynały się majątek marszowski zarządzany wówczas przez syna Bertholda Aichelburga młodego hrabiego Alfonsa. Dobrze jest widoczne ujście doliny Klausowy dół i skały zwane Harfa. Jeszcze wyraźniejszy skalny cel turystów Modré kameny musieliśmy ze względu na brak miejsca z fotografii wyciąć. Z tyłu mało widoczny i do dnia dzisiejszego, cieszący się popularnością gościniec Lesní dům miał wtedy wysoki numer 218 ponieważ należał do katastru Marszowa. Właściciel majątku Víceje Jan Adolf Schwarzenberg w latach 1675 – 1685 poza prosperującym już uzdrowiskiem kazał wybudować dwadzieścia dwie chałupy tworzących trzon osady Johannesbrunn, czyli Źródło Jana. Na fotografii są jeszcze widoczne między późniejszą zabudową zachowane szarzenberskie chałupy nr 8, 9, 10, 11, 21, 22, 23, 26, 27 i 28. Zachowały się tylko chałupy nr 8 i 9 a z pozostałych, których zdjęcie nie objęło jeszcze piątką i szesnastką. Innym typem budownictwa ludowego jest po lewej stronie dzisiaj odnowiona chałupa nr 69, którą przy fotografowaniu właśnie wykańczali. Dlatego dostała i w tamtych czasach wysoki numer. Pierwszymi domami uzdrowiskowymi poza centrum ze źródlami były wyraźne budowy nr 34 i 35 wybudowane najprawdopodobniej w 1840 r. Podobnie jak i w wypadku innych domów uzdrowiskowych w zależności od właścicieli a przede wszystkim od sytuacji politycznej ich nazwy ulegały zmianom. Wszyscy żyjący jeszcze starzy mieszkańcy pamiętają ulubioną restaurację Bilý kříž nr 34. Był to hotel Niemiecki dom i przez wiele lat był własnością rodziny Wenzela Starka. Znany hotelarz przyszedł tutaj w 1850 r. z Źatca. Później stał się także burmistrzem Janskich Lázní. Razem z dziećmi prowadził jeszcze rodzinne obiekty Korunni Princ Rudolf nr 46, czyli późniejszy Achilleion i dopiero po wykonaniu tego zdjęcia wybudowane wille Sanssouci i Stark. Przed wieloma laty nierozważnie zburzony Bilý kříž i sąsiednią willę Stark zastąpił teraz założony park. Drugi najstarszy dom uzdrowiskowy na zdjęciu nr 35 przed dwoma laty czekał się zasłużonej i udanej rekonstrukcji. Przy tej okazji mogliśmy zdokumentować suterien i parter pieczołowicie wybudowany z lokalnego kamienia i odkryte pierwsze piętro z tradycyjnie ociosanych belek. Dominującym obiektem na zdjęciu jest budowa nazywająca się pierwotnie Poštovní a później Vídeňský dvůr. Podobnie jak po ogłoszeniu wolnej Czechosłowacji musiały zniknąć posągi Habsburgów, były z mocy urzędowej zakazane nazwy domów przypominające monarchię. Właściciel Johann Kuhnert junior zmienił nazwę hotelu na Marienhof, czyli Mariański Dwór. Po drugiej wojnie światowej nie podobało się z kolei brzmienia nadto po chrześcijańsku nazwa wobec tego dom otoczony opieką jako zabytek kultury już siedemdziesiąt lat nosi neutralną nazwę Vitava.

W 1855 roku dokończono drogę ze Svobody. Wcześniej korzystało się z drogi dolnej koło chałup nr 7, 8, 9, 10 i 11. W ciągu dziesięciu lat przedsiębiorcy przy nowej drodze wybudowali kilka funkcjonujących do dzisiaj wyraźnych domów uzdrowskich takich jak na przykład Złata kotwa nr 40 lub po przeciwnej stronie ulicy dom nr 36 będący później własnością miejscowego nauczyciela i propagatora nariarstwa Kajetana Bayera. W latach 1865 – 1873 wyrosły domo uzdrowskowe od numeru 50 do 59 po prawej stronie fotografii. W 1897 r. do Janskich Lázní przyszedł żydowski przedsiębiorca, rodak z Wiednia Emil Spiro. Z małżonką Klarą stopniowo kupili cztery domy uzdrowskowe oraz najwyraźniejszy na zdjęciu pięciopiętrowy hotel Austria nr 52. Ten musieli po 1918 r. nazwać inaczej. Wybrali nazwę przypominającą nazwę pierwotną Astoria. Przy głównej ulicy prowadzili jeszcze Złatą Kotwę nr 40 i nad nią Zameczek nr 37. Do tego należało dawne atelier fotograficzne Antona C. Pitzeke nr 42, który przekształcili na Israelitisches Bethaus, czyli bożnicę. Podczas drugiej wojny światowej rodzinie Spiro spotkał tak sam tragiczny los jak i innych Żydów czeskich . Przeżyła jedyna wnuczka. Synagoge Niemcy spalili a w zarekwirowanym hotelu Astoria znalazł swoją siedzibę urząd miejski i zarząd uzdrowska. Na uwagę zasługuje na fotografii A.C.Pitzeke także najwyższe położona willa nr 48 nazwana według właściciela rycerza Maksymiliana Walzela. Drogę do Leśnego domu kazał wybudować fabrykant z Marszowa Dolnego, karkonoski mecenas Prosper Piette. Dlatego dzisiejsza ulica Wypoczynkowa długo niosła jego nazwisko. Syn właściciela fabryk tekstylnych Clemens Walzel ożenił się z córką Piette'a Rosl. Unikatowa willa drewniana Walzel dostała po wojnie nową nazwę zgodną z duchem epoki Ruda gwiazda. Tylko troszeczkę wyżej miał dom Valerie nr 66 inny znany przedsiębiorca tekstylny z Trutnowa Alois Hasse. Pomimo tego, że szło o dwie przepychowe wille zostały niedawno jako ruiny zburzone. Największy przedsiębiorca tekstylny monarchii austriackiej okresu uwiecznionego na zdjęciu Karl Falitz z Trutnowa wybudował tutaj sobie trzypiętrowy dom uzdrowskowy nr 50, czyli dzisiejszy Astrid. Większość obiektów jednak prowadzili ludzie miejscowi. Hotelarze Bayer, Kraus, Kuhnert, lekarz Schenkendorf, Schröter, Spiro, Stark, Sturm, Valter i Zippel prowadzili na końcu XIX w. po kilka obiektów najwyższej klasy podczas kiedy w okolicznych wsiach dopiero dobudowywali pierwsze pokoje gościnne. Wiele mówiące jest porównanie tej fotografii ze zdjęciem Peka Pitzeke z tego samego okresu. Niezwykły boom rozwojowy Janskich Lázní umożliwiły dwa tryskające źródła ciepłej wody mineralnej oraz zdecydowanie i silna wola miejscowej ludności.

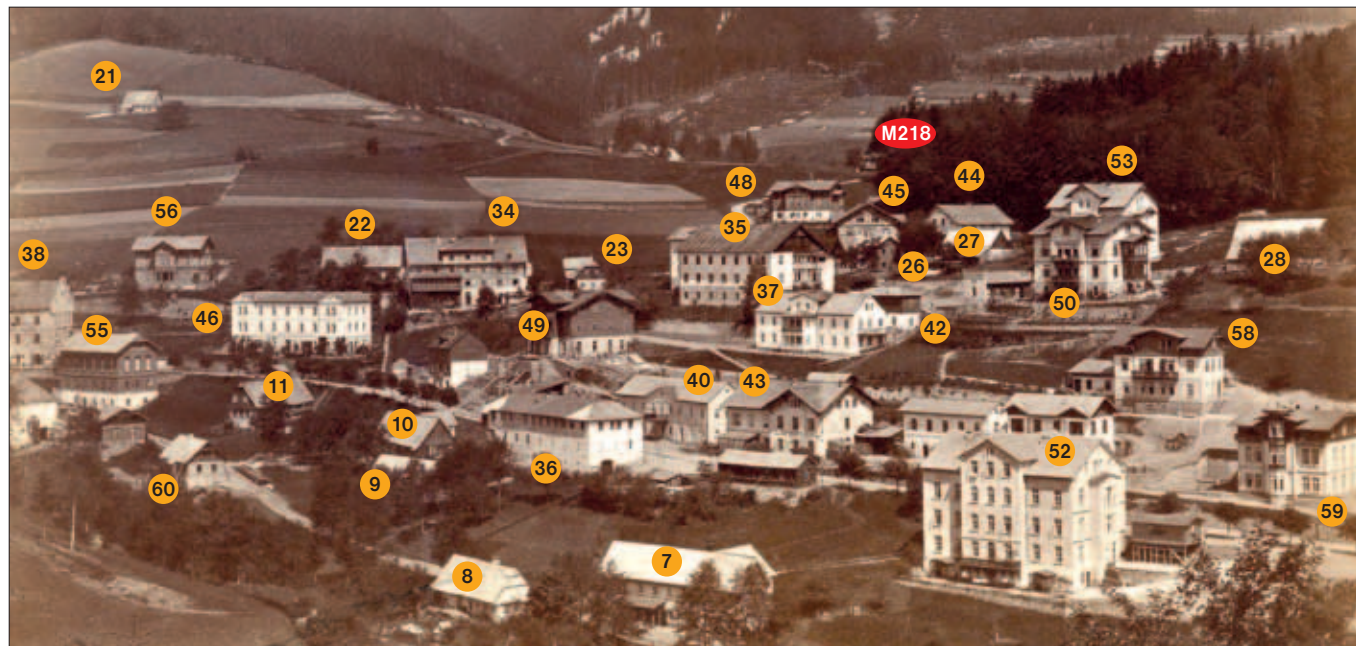
Cel turystyczny na Czernej Horze

Gospodarz i handlarz bydłem z Wielkiej Upy Ignaz Bönsch miał z dwoma żo-

nam w latach 1844 - 1890 trzynastoletni dzieci. Był założycielem najbardziej znanej dynastii karkonoskich właścicieli bud, która udoskonaliła i przyczyniła się do zapewnienia wysokiego poziomu oferowanych usług w znanych budach: Lucznej, Rennerowej, Richterowej i Klinowej. Z kolei piąty syn Robert Bönsch usamodzielniał się i w 1888 r. kupił od gospodarza Wenzela Sagassera zwykłą chałupę na Czarnej Horze. Rozumiał jakie są potrzeby gości uzdrowiska. Musiał tylko znaleźć sposób jak ich przekonać, by zadali sobie trud wspinania się na szczyt góry o wysokości 1300 m n.p.m. Udało mu się stworzyć ulubiony cel turystyczny, o którym informowały wszystkie przewodniki, materiały reklamowe i promocyjne, który był również na licznych pocztówkach. Budę na Czarnej porębie wybudował także z uwagi na przepiękny widok panoramy głównego pasma górskiego Karkonoszy ze Śnieżką na horyzoncie. Dobrze prowadzona restauracja była podstawą sukcesu. Atrakcyjność miejsca wspomógł taras widokowy a później drewniana wieża widokowa (też VV 18/2002). Latem 1909 r. był już znanym właścicielem budy. Na Czarną Horę zaprosił fotografa zawodowego z trutnowskiego atelier Burghardt i Hamann, aby sporządził fotografie komercyjne z budą na tle Śnieżki. Przy tej okazji powstała także fotografia „ze- społu pracowników”. Personel otoczył szefa Roberta Bönscha z żoną Marią. W fotografowaniu wzięło udział co najmniej czworo z ich pięciorga dzieci. Przed rodzicami leżała Elisabeth, Emma i siedmioletni Karl, który później się usamodzielniał i prowadził gościniec na Zrcadlowych budach. Rękę na ramieniu ojca położyła najprawdopodobniej córka Maria, która pomagała prowadzić interes. Grupa ustawiła się przed samodzielnie stojącym na zboczu domkiem służącym tylko do zakwaterowania gości. Wszystkich dziesięć pokoi miało swoje samodzielne wejście. O dobrym poziomie świadczą także ręcznie sztefkowane firanki i płócienne rolety do zaciemnienia. Na uwagę zasługuje również odzież personelu. Biała koszula z wysokim krochmalonym kołnierzykiem była sprawą nie podlegającą dyskusji. Także pokojówki miały wyszywane fartuchy, secesyjne klamry na opasku i koronkowe kołnierzyki. Robert Bönsch podobnie jak wszyscy ówczesni janskołaźniejszy przedsiębiorcy dbał bardzo skrupulatnie o wysoki poziom oferowanych usług. Po wybudowaniu kolejki linowej na Czarną Horę w 1928 r. zdążył jeszcze wybudować nową Czarną budę z dużą restauracją i setką miejsc noclegowych. Dzisiejsza Czarna buda jest już trzecim obiektem na miejscu ze stałe zachwycającym widokiem Karkonoszy ze Śnieżką.

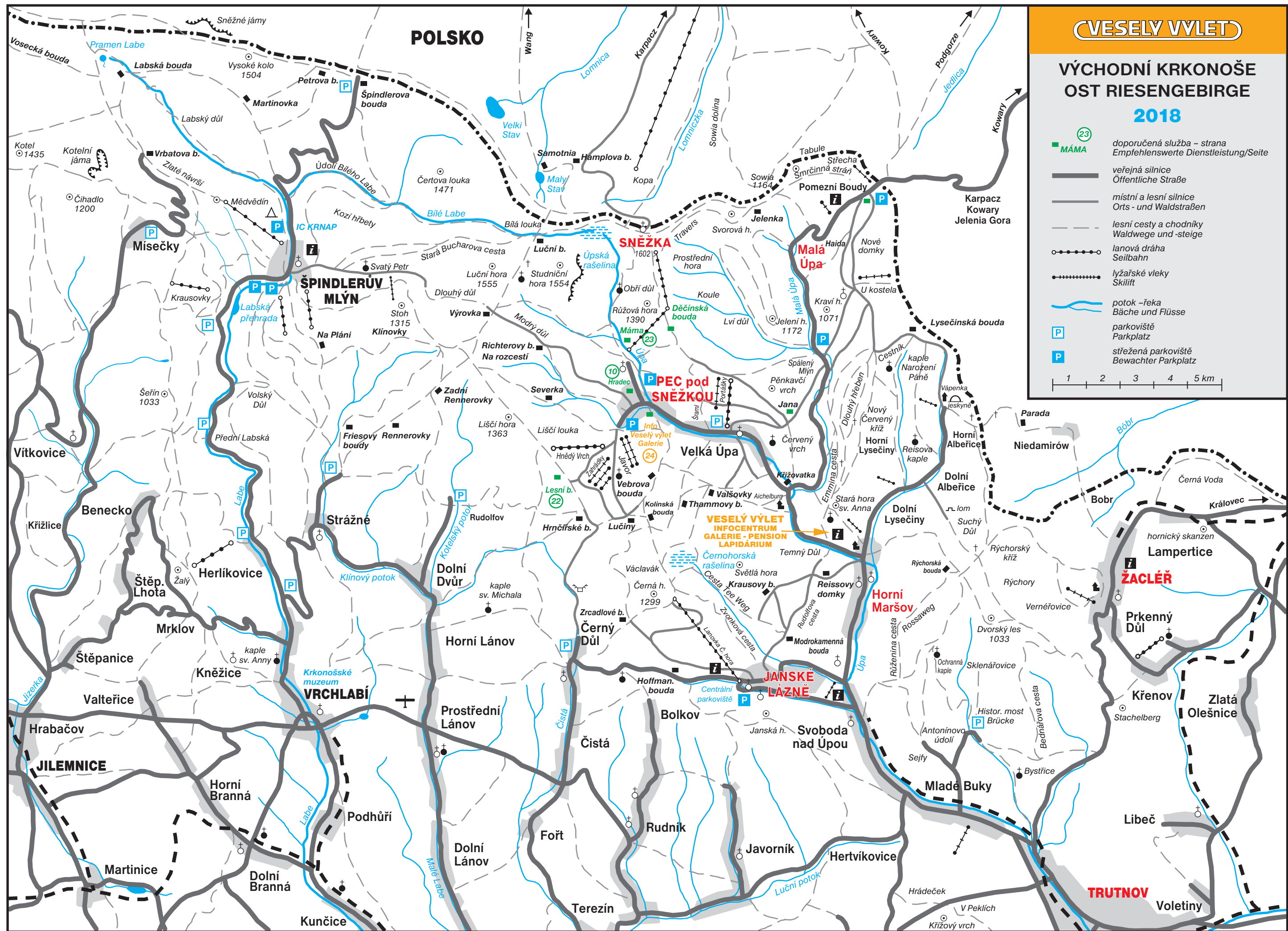
Akcje w Janskich Lázních: 24.6. Magiczny dzień św. Jana, VII – VIII niedzie-
la od godz. 14:00 koncerty promenadowe, 11.8. Tradycyjny bieg na Czerną
Hore, 26.8. Dzień z Liczyrzepą, 1.9. Karkonoska 70 MTB, 28.9. Dzień kuli-
narny.

Anton C. Pitzek chyba 1873: Widok na Janské Lázně od Południa, redakcji VV udostępnił Vladimír Aichelburg 2012.



Atelier Burghardt i Hamann 1909: Rodzina Roberta Bönscha z personelem Budy na Czernej porębie, dla archiwum VV darował Petr Diviš 2015.





VESELY VÝLET

VÝCHODNÍ KRKONOŠE OST RIESENGBIRGE 2018

- MÁMA** doporučená služba – strana
Empfehlenswerte Dienstleistung/Seite
 - veřejná silnice
Öffentliche Straße
 - místní a lesní silnice
Orts- und Waldstraßen
 - lesní cesty a chodníky
Waldwege und -steige
 - lanová dráha
Seilbahn
 - lyžařské vleky
Skiifit
 - potok – řeka
Bäche und Flüsse
 - parkoviště
Parkplatz
 - střežená parkoviště
Bewachter Parkplatz
- 1 2 3 4 5 km

Zabytkowe centrum Przy kościele

Stare fotografie najczęściej znajdujemy wyrwane z kontekstu na giełdach, w antykwiariatach, w kolekcjach lub przemieszczonych albumach rodzinnych. Dwa wyjątkowe zdjęcia z Małej Upy pozostały na swych miejscach od chwili ich wykonania przed stu dwudziestoma i dziewięćdziesięcioma laty. Starsze ze zdjęć prezentuje jeden z najbardziej malowniczych zakątków Karkonoszy. Wisiała w ramce już w starej chałupie Lofa, by później zdobić korytarz nowej chałupy sfotografowanej w trakcie jej budowania na drugim zdjęciu. Oba zdjęcia są cennym źródłem informacji o historii miejscowości górskiej Mała Upa.

W zeszłym roku w zimie sztab telewizji francuskiej poszukiwał stosownego miejsca do nakręcenia romantycznego filmu z bożonarodzeniową atmosferą z Barbarą Cabritą w roli głównej. Potrzebną dostatecznie sielankową wieś znalazł w Karkonoszach. Pomimo tego, że do zabytkowego centrum Małej Upy Przy kościele samochody w zimie nie wjadą filmowcy z uwagi na walory tego zakątka podjęli trud przetransportowania wyposażenia, sprzętu, dekoracji i pięćdziesięcioosobowego sztabu. O malowniczości decyduje zespół oryginalnych starych zabudowań z dominującym kościołem św. Piotra i Pawła. Przed wybudowaniem pierwszego drewnianego kościoła w 1788 r. stała tutaj, na jednym z nielicznych w Małej Upie równych miejsc tylko jedna chałupa. Na fotografii jest widoczna najdalej po lewej stronie. Stoi tu do dnia dzisiejszego. Z innych dokumentów wiadomo nam, że podobnie jak i wszystkie pozostałe domy z tego okresu mieściła poddasze dostępne przez małupskie wrota mansardowe służące do wnoszenia siana. Ten jest subtelnie tylko zasugerowany na sąsiednim obiekcie byłej szkoły wybudowanej w 1875 roku. Liczne domy w surowych warunkach wzmacniały konstrukcję dachu przykrywając dom dachem czterospadowym. Wybudowanie dachu skośnego nad szczytami było trudniejsze, ale dach był bardziej odporny na silny wiatr. Z tyłu za kościołem widoczna jest plebania. Domy finansowane w XVIII: i XIX w. monarchią: szkoły, plebanie, urzędy celne, sądy i inne urzędy miały jako znak rozpoznawczy dachy czterospadowe. Tutaj w Małej Upie najprawdopodobniej w 1855 r. czterospadowy dach uzupełniono wyraźnym ryzalitem z przedsionkiem na parterze a pokojem o drewnianych ścianach dla gości na pierwszym piętrze. Za prezbiterzem kościoła wystaje jedna z najciekawszych dzisiaj chałup w Małej Upie z zachowanym wyjątkowo endemicznym mansardowym wejściem do wnoszenia siana. Po prawej stronie cmentarza stoi Kirchaschenke, jak w dialekcie miejscowym, nazywali istniejącą i otwartą do dziś gospodę Przy kościele. Powstała w tym samym czasie jak plebania i kościół. Północny szczyt miała chroniony od śniegu i wiatru głębokim skosem dachu. Przebudowali ją w 1910 r. a ponieważ często się tutaj zmieniali karczmarze zachowywała swoją neutralną nazwę Przy kościele. Po prawej stronie od wejścia stoją na zdjęciu w białych fartuchach najprawdopodobniej Johann Sagasser z małżonką Anną z domu Kirchschrager. Karczmarz ma na głowie tradycyjny fez. Najdalej z lewej

strony na zdjęciu zakrywa częściowo najstarszą chałupę zwykła szopa. Obecnie została dostosowana do potrzeb wypoczynku i nazywa się Budka Fandy, ale wówczas kryła w sobie strażacką sikawkę. Obok szkoły stał wieszak do suszenia węży strażackich. Na podobnej konstrukcji z drabinką mogliby uczniowie trenować wspinanie na linie. Ale w czasie sporządzenia fotografii dzieci z Małej Upy lekcji z WF nie potrzebowały. Przecież te z doliny Latovo udoli z Dolskich lub Żaclerskich bud chodziły tutaj do szkoły aż pięć kilometrów. Równie daleko mieli do kościoła na mszę ludzie i z innych odległych enklaw łąkowych. Kościół założono z woli cesarza Józefa II. Kamień węgielny poświęcił 24 czerwca 1788 r. pastor marszowski Franz C. Mayer. Po piętnastu latach po uderzeniu pioruna we wrześniu 1806 r. musieli parafianie kościół odnowić. Na fotografii wieża ma jeszcze pierwotną małą baniastą kopułę. Ciesłowie po 1900 roku skonstruowali bardziej pękatą kopułę i prawdę mówiąc ładniejszą. Wówczas jeszcze tam nie było gościńca Johanna Taslera zwanego dzisiaj Sokoli boudy. Do 1909 r. jego rodzina gnieździła się w najstarszej chałupie dopóki obok nie wybudował nowego przepychowego – jak na owe czasy – gościńca. Chałupa ze sklepem kolonialnym Johanna Berauera jest schowana za szkołą. W tym niewidocznym domu wisiała właśnie ta fotografia. Jej autorem jest prawdopodobnie mężczyzna w kapeluszu, który dla równowagi kompozycji zdjęcia zakątką Przy kościele ze Śnieżką w tle sam stanął przed obiektywem aparatu fotograficznego.

Karel Lof a żywioł czeski

Okolo 1836 r. Florian Hübner wybudował obok plebanii prostą chałupę. Johann Berauer z Wielkiej Upy przyszedł tutaj w 1892 r. z małżonką Anną i otworzył sklep, czyli zwykły wiejski sklep kolonialny. W oborze nie trzymali krów jako ich sąsiedzi, lecz tylko kozy i jednego konia dla transportu towarów. Najmłodsza z córek Agnes w maju 1895 r. przyszła na świat już w Małej Upie a jej ojcem chrzestnym był Johann Tasler senior z chałupy na przeciwko. Berauerowie do tej swojej dobudowali niezwykle prostopadłe skrzydło i poza rozszerzonym sklepem wynajmowali dwa pomieszczenia gminie Dolna Mała Upa służące jako siedziba urzędu gminnego. Syna nie mieli i było jasne, że chałupę ze sklepem przejmie jedna z córek. Przed powstaniem Republiki Czechosłowackiej 28 października 1918 r. wyglądało to w Małej Upie w dużej mierze inaczej niż obecnie podczas obchodów stulecia Republiki. Poza ulicą główną, kościołem i szkołą wszystkie łąki, lasy, potoki, drogi i domy miały swoich prywatnych właścicieli. W 223 domach mieszkało tysiąc mieszkańców stałych posługujących się własną odmianą języka niemieckiego. Jako pierwszy Czech osiadł tutaj krawiec dwórny Karel Lof. Urodził się w kwietniu 1897 r. w Neufeldzie w Austrii Dolnej, ale wyrastał pod Jaromierzem i prawie wcale nie umiał mówić po niemiecku. W 1919 r. ubrał mundur armii czechosłowackiej w Małej Upie. Miał za zadanie wytyczenie granicy państwowej. Na potańcówce w gościńcu Johanna Taslera poznał Agnes

Berauerową. Ponieważ nie umiała mówić po czesku a on nie znał niemieckiego listy miłosne pisali do siebie przy pomocy słownika. Weselem 11 czerwca 1921 r. stworzyli pierwszą czeską mniejszość narodową w Małej Upie Dolnej. W górnej części miejscowości przy spisie ludności do języka czeskiego jako macierzystego a tym samym do narodowości czeskiej przyznało się jeszcze dwóch członków straży finansowej, celnik z rodziną oraz oficer żandarmerii. Po ślubie Karel obok sklepu kolonialnego teścia założył swoją pracownię krawiecką. Później stał się także jednym z dwóch listonoszy czeskich. Pocztę roznosił jedną drogą do Spalonego Młyna, drugą powrotną drogą do kościoła a później jeszcze dalej na Przełęcz Okraj. Nosił pocztę aż na Szimowy chałupy i na Jelenkę. Listy wydawał i przyjmował także w niedzielę przed południem kiedy ludzie szli na mszę do kościoła. Niedługo po ślubie zdecydowali się z Agnes zbudować nowy nowoczesny dom z pokojami na podwyższonym poddaszu. Kiedy były gotowe pierwsze rzędy belek powstała wspomniana już fotografia. Karel Lof z Agnes i jej siostrą Anną opierają się na niej o belki na gładko oczyszczone gotowe do ociosania.

Drewniana wieś

Mała Upa jest od samego swego założenia w 1566 r. wsią drewnianą. Pod tym względem większość domów choć zmieniła swą funkcję stając się obiektami wypoczynkowymi pozostała drewniana. Domy z ociosanych belek mają prostą konstrukcję dachu wzmocnioną belką zapuszczoną w poprzek oraz ręcznie ociosane łaty. Na nie przybijały się w dwóch warstwach drewniane gonty łupane. Podstawowym narzędziem tutejszych budowniczych domów całe stulecie była siekiera. Później nauczyli się cięcia belek przy pomocy dużej piły obsługiwanej przez dwie osoby na grube deski na podłogi oraz stropy i na cieńsze na obklady. Z ciesielskimi pracami poradził sobie każdy gospodarz sam i dlatego sąsiedzi chętnie dorabiali sobie pomagając przy budowaniu nowego domu. Tak było i w przypadku nowego domu małżonków Agnes i Karla Lofowych. Na amatorskiej przegiętej fotografii widoczne są dwa typy siekier potrzebnych do ociosywania belek. Chłopak po prawej stronie trzyma cienką używaną do wycinania nacięć poprzecznych, czyli do zazębienia. Znacznie szersza shirochin służyła do odrąbywania bocznego drewna. O taką siekierę opiera się cieśla w pierwszym rzędzie obok właścicieli. Inni budowniczywie na zdjęciu dłutami wydłubują otwory na złącza: głównie narożnikowe zazębienia i czopy przy oknach i drzwiach. W surowym domu nie ma żadnych śrub ani gwoździ. Chałupa Lofa nr 68 stoi przy kościele w dobrym stanie do dnia dzisiejszego. Jest to między innymi załuga dobrego drewna z zimowej wycinki po śląskiej stronie gór. Aby móc dom spłacić najlepsze pomieszczenia wynajęli urzędowi pocztowemu z filią kasy oszczędnościowej. Utrzymała się tutaj do 1948 r.

Gajowy Karel Lof

Na końcu 1933 roku urodził się w chałupie Karel Lof junior. Matką chrzestną była sąsiadka Taslerová. Bliscy wiekowo krawiec i listonosz Karel Lof i karczmarz Johann Tasler junior byli dobrymi przyjaciółmi. Pomimo tego Johann nie potrafił zabronić, by po zabranii Sudetów w październiku 1938 r. sfanatyzowana nauczycielka a później przywódczyni Hitlerowskiej młodzieży nie organizowała rozbijania okien w chałupie Lofa. Ze strachu przed nazistami Karel Lof uciekł z niemiecką żoną i dwoma synami do Hradca Králové. Po powrocie w maju 1945 r. Karel również nie potrafił zabronić, by jego porządnego i pod względem politycznym czystego przyjaciela Johanna Taslera nie wybrali rewolucyjni gwardziści i z pomsty za 1938 rok nie zastrzelili na Przełęczy Okraj. Rodziny nie przestały się kontaktować ani po wysiedleniu małupskich Taslerów do Niemiec Zachodnich i jako dowód zasłanych zmian w myśleniu utrzymują również przyjazne stosunki z córką owej nauczycielki. Karel Lof młodszy skończył szkołę leśniczą a ojciec krawiec uszył mu pierwszy mundur leśniczego. Po trzyletniej praktyce w Rudawach i po półrocznej pracy w kopalni Prokop w Obrzym Dole wrócił do rodzinnej Małej Upy. Z Rudaw do gajówki nieopodal kościoła przyprowadził sobie panią Alenę. Po sześćdziesięciu latach w Małej Upie może dzisiaj służyć radą małżonkom ewentualnie zainteresowanych trwałym osiedleniem się w pięknej, ale surowej przyrodzie wysokogórskiej miejscowości. W ostatniej dekadzie swej praktyki leśniczej zażył kłeskę przemysłowych emisji, która zniszczyła prawie wszystkie porosty w okolicy kościoła. Organizował jeszcze zaleśnianie огоłoconych z porostów gór a jego pomnikiem są piękne młode porosty pokrywające Krowią Górę oraz Pomezní a Lysečinský Grzbiet. Kiedy Karel Lof odszedł na emeryturę w 1993 r. przeprowadził się z gajówki do rodzinnej chałupy przy kościele. Był ze strony matki dziesiątym pokoleniem karkonoskim po drwalu Georgowi Berauerze zapisanym w spisie z 1644 r. Cieszymy się, że mogliśmy go poznać a za jego pośrednictwem także niemal zapomnianą część historii Małej Upy.

Centrum Informacyjne Mała Upa Górna, Pomezní Boudy, Kod Pocztowy 542 27, tel.: 00420 499 891 112, e-mail: info@malaupa.cz. Czynne codziennie w sezonie od 9:00 do 17:00, poza sezonem od 10:00 do 16:00. Dobra znajomość języka niemieckiego i polskiego.

Akcje w Małej Upie: 15.6. – 31.7. Fotofest Galeria Celnice – workshop i wystawa fotografii Jana Pohribnego, 23.6. Małoupski Jarmark, 25.8. Wolność na granicy – otwarcie Szlaku Dysydenów, 22.9. Pedaluj na granicę – otwarte górskie wyścigi kolarskie, 29.9. Małoupska warząchew.

www.malaupa.cz

Autor nieznan przed 1900 r.: Szkoła, plebania, kościół, cmentarz i karczma w Małej Upie, udostępnił Karel Lof latem 1982 r.



Autor nieznan po 1921 r.: Budowa chałupy nr 68 Przy kościele, udostępnił Karel Lof latem 1982 r.



Alena Lofová chyba 1965: gajowy Karel Lof z psem Brokem, redakcji VV udostępniła Alena Lofová 4.9.2011 r.



Zgodą ku wolności

Przed dwudziestoma laty patrioci žaclerscy wdrazali w życie wizję odnowy dawno zanikłego muzeum miejskiego. Powiodło im się nie tylko wybudować ekspozycję, lecz także w całych Karkonoszach najzupełniej wyjątkową instytucję z własnym programem wystawienniczym i badawczym. Dla zaprezentowania muzeum o dużych ambicjach i szerokim programie wybraliśmy historię łączącą w sobie jeden z eksponatów z dawno zapomnianymi fotografiami. Początkowo nie mieli w muzeum prawie niczego, co można byłoby wystawić. Obecnie ekspozycja i magazyny dysponują tysiącami pozycji. Rozglądano się po odpowiednim budynku. Jednymi z pierwszych oglądanych obiektów były te należące do urzędu miejskiego. Latem 1998 r. wybrał się współzałożyciel i późniejszy dyrektor muzeum Daniel Mach z sekretarzem urzędu Václavem Musilem na stary i ciemny strych ratusza. Znaleźli tam między innymi posąg cesarza Józefa II. usunięty z cokołu pomnika na rynku już w 1923 r. Dzisiaj stoi replika posągu z powrotem na kamiennym piedestale a odnaleziony oryginał jest wystawiony w muzeum. Daniel wówczas na strychu ratusza znalazł też uszkodzoną chorągiew Sokółów žaclerskich. Ręcznie wyszywaną dwuwarstwową relikwię zaopiekowała się restauratorka tekstylii Zuzana Červenková. Od chwili otwarcia muzeum w maju 1999 r. chorągiew jest ozdobą ekspozycji głównej.

Na przełomie XIX i XX w. kopalnie węgla kamiennego w Žaclerzu przeżywały ogromny boom. Brak górników i naziemnego personelu zmusił spółkę akcyjną do wybudowania w latach 1900–1901 dwóch kolonii mieszkaniowych a mianowicie Czerwonej i Białej oraz do werbowania pracowników w szerszym sąsiedztwie. Wówczas przyszło do Žaclerza wielu Czechów i większość z nich się tutaj zadowoliła na stałe. Powstały małżeństwa mieszane, którym później bieg wydarzeń przyniósł wiele gorących chwil. Potyczki narodowościowe wzmocniło proklamowanie niepodległego państwa - Czechosłowacji. Starzy mieszkańcy mówiący po niemiecku tajnie a także jawnie przeciwstawiali się na przykład powstaniu czeskiej szkoły. Jedną z form przejawiania świadomości narodowej przez mieszkańców mówiących po czesku było założenie własnego centrum. Mniejszość czeska szukała nadającego się miejsca na organizowanie swych wspólnych zebrań i akcji kulturalnych oraz sportowych. Już od kwietnia 1920 r. przygotowywała budowę Domu Narodowego. Wkrótce po wykupieniu działki od czeskiego właściciela Josefa Kuldya powstały fundamenty, ale później skończyły się pieniądze i wola kontynuowania budowy. Budowa na kilka lat stała się. Od fiaszki napływową ludność czeską uratowali patrioci z miasta i powiatu Čáslav. Objęli nad lokalną ludnością czeską patronat, wydali i sprzedali obligacje budowlane. Głównie dzięki ich pomocy i ich patronatowi został z wielką pompą oddany do użytku Dom Narodowy w lipcu 1928 roku. Dom służy do dnia dzisiejszego. Atmosferę tamtych czasów dokumentują zapisane przemówienia

Autor nieznan z 1935: Członkinie Sokółki wyszywają chorągiew dla Žaclerza, redakcji VV udostępniło Muzeum Miejskie Žaclerz.



pełne ostrych słów pod adresem Niemców z Žaclerza i za niedaleką granicą. Z perspektywy dziewięćdziesięciu lat z przemówień działaczy nie wywietrzała wzajemna wrogość, być może większa niż była między sąsiadami lub górnikami w kopalni. Oczywiście taką samą retoryką opływały wypowiedzi drugiej strony jak na przykład organizacji sportowej czeskich Niemców Turnverein. Ich przeciwwagą był Klub Sportowy Sokół Žaclerz. Do poznania tych czasów przyczynił się niedawno zyskany dokument. Regularny gość muzeum Vladislav Halenár dostał przed laty od długoletniego naczelnika Sokola Jana Antoša cieniły plik. W 2016 r. darował muzeum piękną pracę introligatorską z kolorowym piśmem, złożonymi krawędziami, wklejonymi fotografiami, podpisami i pieczętami. Z dokumentu wynika, że wystawioną chorągiew darował Klub Sportowy Sokół Čáslav „swemu podopiecznemu” klubowi w Žaclerzu podczas uroczystości 7 września 1935 r. Z tekstu przewodniego znamy nazwiska piętnastu kobiet, którym uszyte i wyszyte chorągiew według projektu naczelnika Sokola časlawskiego Jaromira Jiráskę zabrało 518 godzin i piętnaście minut. Najpilniejszymi były siostry Marie Kvisová, Tynča Ullmannová, Eliška Krenková i Vlasta Najbrtová, które uwieczniły przy pracy nieznanego fotografa. Chorągiew z hasłem Zgodą ku wolności skrywa więcej symboli jak na przykład „listeczki lipowe słowiańskiej wzajemności i kielich z szacunku dla sprawiedliwości i prawdy Husa”. W tekście są słowa o trudnym życiu ludzi żyjących w pograniczu w cieniu groźby ze strony bezczelnego sąsiada i o „lepszej przyszłości człowieka czeskiego.” Odwierciadła realne i uzasadnione obawy z nabierającego na sile narodowego socjalizmu w sąsiednich Niemczech. Na uroczystość przekazania chorągiew przyjechało z Časlavi 136 członków Sokola i chóru Hlahol. Na drugi dzień wyruszyli z miejscowymi na Śnieżkę. Doszli do Sokolskiej budy na Czernej Górze. O bliskim związku z časlawskimi sokolami długie dziesięciolecie się nie wiedziało, chorągiew z kopią tekstu i fotografiami obecnie w ramach ekspozycji te fakty przypomina. Na zdjęciu z Sokolskiego Dnia jesienią 1936 stoi drugi po prawej stronie chorągiewi współzałożyciel žaclerskiego Sokola brat Stašek. O dwa lata później musiał podobnie jak większość Czechów w pośpiechu Žaclerz opuścić. Chorągiew jakimś cudem przeczekała okres okupacji i następne lata totalitaryzmu, który nie był zbyt życzliwy w stosunku do tradycji Sokola.

Muzeum Miasta Žaclerz i Turystyczne Centrum Informacyjne, Rýchor-ské nám. 10, 542 01 Žaclerz, tel.: 499 739 225, e-mail: muzeum@zacler.cz. Czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałku od 9:00 do 16:00. www.muzeum-zacler.cz

Akcje w Žaclerzu: 9.6. - 31.8. wystawa Życie na Rýchorách – kolory roślin i ptaków wokół nas, 5.7. Dzień rzemiosł ludowych, 15.9. Dni europejskiego dziedzictwa, 29.9. Žaclerska 70 MTB.

www.zacler.cz

Autor nieznan z 1936: Dzień Sokolski w Žaclerzu, redakcji VV udostępniło Muzeum Miejskie Žaclerz.



Odnowiona pamięć

Człowiek ma w sobie genetycznie zakodowaną potrzebę przynależności do społeczności. Podświadomie bronimy interesów rodziny, gminy, paczki szkolnej, drużyny piłkarskiej jak również własnego narodu. Od jak żywa otaczamy kultem symbole religijne, zawodowe, polityczne i narodowe. W obliczu wydarzeń przełomowych dużą rolę odgrywa przynależność do społeczności a traktowanie symboli miewa silny ładunek emocjonalny. Ich niszczenie nas boli. Przykładów w historii znamy bez liku. Mało jest takich przypadków, kiedy ci z drugiej strony sobie uświadomią, że zniszczone symbole determinowały autentyczność miejsca postrzeganego jako ojczyzna.

Strażacy przygotowali drabiny, rusztowanie z mostkiem i 25 maja 1923 r. na Placu Ducha Gór w Trutnowie zdjęli z marmurowego cokołu rzeźbę cesarza Józefa II. Na fotografii doliczyliśmy się 650 przyglądających się. Poza młodzieżą szkolną, której po prostu nakazano wzięcie udziału w uroczystości przyszli tu jeszcze najstarsi mieszkańcy pamiętający jeszcze uroczyste odsłonięcie pomnika w sierpniu 1886 r. Wówczas stało na rynku dziesięć razy więcej ludzi. W dwudniowych uroczystościach aktywny udział wzięło jedenaście tysięcy nie tylko samych mieszkańców Trutnowa. Teraz zgrzytali zębami z uwagi na rozporządzenie nowopowstałego państwa Czechosłowackiego nakazującego usunięcie wszystkiego, co Habsburskie. Nie tylko w Trutnowie odbierano przeprowadzkę ich ulubionego cesarza austriackiego, który między innymi wydał patent tolerancyjny, jako akt nietolerancji nowych panów. Możemy tylko spekulować o tym ilu spośród sfrustrowanych wówczas gapiów przyszło na rynek o piętnaście lat później w październiku 1938 z podniesioną ku niebu prawicą. Rzeźbę z brązu cesarza dłuta wiedeńskiego profesora Pöningera można obejrzeć w muzeum Podnóża Karkonoszy na ekspozycji poświęconej wojnie prusko-austriackiej w 1866 r. i nowej wystawie etnograficznej. Prawie przed dwudziestoma laty zrodził się w Trutnowie śmiały plan stopniowej naprawy i odnowy – w ramach możliwości – wszystkich drobnych zabytków, będących równocześnie elementami krajobrazu i turystycznym celem. W dodatku przypominają historyczne wydarzenia a ich rekonstrukcja pomaga naprawiać stare krzywdy. Jako jedne z pierwszych miasto odnowiło osiemdziesiąt pamiątek z wojny w 1866 r. Czternaście kolejnych pamiątek związanych jest z zasłużonymi osobami i z wydarzeniami regionalnego znaczenia. Zrekonstruowanych jest obecnie ponad sto obiektów sakralnych, czyli kapliczek, piet i prostych krzyży. Ponowne umieszczenie pomnika cesarza Józefa II na Placu Karkonoskim należało do tych trudniejszych przedsięwzięć nie tylko z uwagi na koszty sięgające dwóch milionów. Do zajęcia pozytywnego stanowiska miasta przyczyniła się również opinia historyka Vladimira Wolfa, który później 12 września 2009 r. razem z burmistrzem Ivanem Adamcem pomnik odsłonił. Już po raz trzeci z powodu cesarza rynek zapełniły

Autor nieznan z 25.5.1923: Usuwanie pomnika cesarza Józefa II, redakcji VV udostępnił Jörg Ackermann 2015.



tłumy ludzi. Ciekawe czy tyle samo ludzi przyglądało się żywemu cesarzowi przy jego trzech wizytach w latach 1766–1779? Tego się już nie dowiemy. Pierwotny pomnik stał się eksponatem muzealnym i dlatego trzeba było według niego odlać nowy pomnik. Podobnie jak przed 123 lata miasto wydało publikację oraz medal pamiątkowy z repliką awersu.

Trutnov odnowił również wszystkie pomniki poległych w czasie Wielkiej wojny i z nazwiskami mieszkańców wsi, będącymi dzisiaj dzielnicami miasta: Babi, Bohuslavice, Górne Stare Miasto, Lhota, Libeč, Rokytník i Voletiny. W zeszłym roku czekał jeszcze na odnowienie ostatni zniszczony a przy tym zgoła wyjątkowy pomnik wojenny w miejskim parku w Trutnowie. Powstał w 1932 r. w trutnowskim atelier Emila Schwantnera, przed pierwszą wojną studenta akademii praskiej w atelier profesora Josefa Václava Myslbeka. Opierając się o własne doświadczenia z frontu stworzył swoje najlepsze dzieło nazwane Tańcem śmierci – brązową rzeźbę grupową z alegorią przemiany żołnierza w ludzki wrak. Silny antywojenny ładunek nie mógł o pięć lat później uniknąć uwadze nazistowskiej ideologii. Najpierw spłonęła pobliska synagoga a potem został przetopiony również pomnik Schwantnera poświęcony ofiarom wojny. Na licytacjach i giełdach zbieraliśmy fotografie i widokówki wspaniałego dzieła i nigdy nie przyszło nam do głowy, żeby tak złożone dzieło doczekało się rekonstrukcji. Ale od 9 września 2017 r. znowu stoi w parku miejskim. Konkurs na pomnik wygrała rzeźbiarka Paulina Skavová. Na zrealizowanie repliki w oparciu o fotografię roboczego modelu Schwantnera miała zaledwie pięć miesięcy. Jest to jej szósta praca dla przestrzeni publicznej w Trutnowie. Znany jest zabawny smoczek na ulicy Smocznej lub duch górski Rübezah, do którego inspirację czerpała z jego podobizny sprzed 450 lat znanej z mapy Śląska Helwiga. W trakcie pracy poznała liczne szczegóły Tańca śmierci. Na przykład stopy wszystkich czterech postaci są zwrócone w przeciwnym kierunku niż ruch wskazówek zegara a więc przeciwko biegowi czasu, podobnie jak wojna przewraca do góry nogami bieg dziejów. Żołnierze mają ogromne buty, Schwantner wiedział dobrze z własnego doświadczenia, że wszyscy fasowali tylko jeden rozmiar butów, czyli największy. Trzej mężczyźni młody, stary i w sile wieku obok siebie stoją w trójkącie równoramiennym. Śmierć w środku zaprasza ich do tańca grając na flecie w kształcie ludzkiej kości. Paulina pracowała z pokorą wobec dzieła Emila Schwantnera. Wielkim zadośćuczynieniem dla niej były reakcje rodzin zmarłych. Po osiemdziesięciu latach mogą palcem pokazać na zapisanych przodków. Nazwiska poległych, zaginionych i zmarłych w czasie wojny umieszczone są na czterech płytach w kolejności alfabetycznej. Jako zupełnie ostatni martwy żołnierz z Trutnowa jest zapisany z tyłu na dole Žižka. Może być w Czechach trafniejsze nazwisko dla bojownika i pomimo tego, że nie był to Jan, ale Josef?

www.trutnov.cz

Autor nieznan z 11. 9. 1932: Ujawnienie pomnika Taniec śmierci, pocztówka zakupiona do przyszłego archiwum VV 1999.



W miejscowości górskiej Marszow Górny, obejmującej dawniej samodzielne Alberzycy, Lyseczyny, Temny Dul oraz części Marszova III i IV znajduje się kilka wyraźnych celów turystycznych. Do specyficznego pomnika w postaci zamczku leśnego Aichelburg prowadzą dwie trasy spacerowe. Droga krzyżowa na Starą Horę z kaplicą św. Anny i barwnymi obrazami pełnymi symboli Aleša Lamra jest jednym z możliwych odgałęzień. Z pewnością być nie mieli ominąć areálu starego kościoła Wniebowzięcia Panny Marii. Za jego uratowanie i zrestaurowanie renesansowego zabytku zdobyła w zeszłym roku nasza społeczność reprezentowana przez gminę Marszow Górny i organizację non-profit Towarzystwo Zamkowe Aichelburg prestiżową nagrodę Patrimonium Pro Futuro. Klucze od kościoła można odebrać w centrum dla odwiedzających DOTEK w odnowionym barokowym zabytku - byłym probostwie. Wnętrze zdobi zrestaurowany ołtarz barokowy z XVII w. Głównym wydarzeniem kulturalnym tegorocznego lata w kościele jest koncert legendarnego zespołu Spiritual kvintet – 10 sierpnia. Kiedy grał tutaj podczas burzy przed dziesięcioma laty, na występujących padały jeszcze kawałki tnyku. W TCI Veselý výlet w Temnym Dole można wypożyczyć klucze od zamczku Aichelburg podobnie jak i od Muzeum Vápenka z ekspozycją o ośmiu częściach: Historia Alberzyc i Lyseczyn. Tam między trzema setkami zdjęć i ilustracji znajdziecie dwa zdjęcia mieszkańców Lyseczyn Dolnych spojonych niespodziewanym związkiem.

Wiiny Johann Tasler

Posiadacz chałupy Karel Zelfel kupił w Lyseczynach Dolnych dla rodziny córki Terezy murowaną chałupę nr 22. Postanowił dom zastąpić solidnym nowym nawiązującym do dyspozycji przestrzennych i formalnych obiektu pierwotnego. Jako jeden z nielicznych pozwolił nam przed zburzeniem w lipcu 2002 r. przeprowadzić badania. Mogliśmy na przykład sfotografować osiemnastowieczną więźbę hamakową oraz przejrzeć nagromadzone graty. Jedne z nosisideł drewnianych umieściliśmy w ekspozycji TCI na Przelęczu Okraj. A do depozytarza odnieśliśmy płytę pamiątkową weterana wojskowego Ignaza Scholza z 1859 r., drewniany hak z datą 1879 i nóż stalowy do odkrajania darni przy zakładaniu pola, walec kamienny do ubijania ziemi po zasianiu zboża i inne przedmioty byłych gospodarzy. Drewniany sztyl z dwujęzycznym napisem Urząd gminny przemalowany w 1938 r. na wersję wyłącznie niemiecką Gemeindeamt pozwalał domyślać się, że w chałupie mieszkał i urzędował starosta Lyseczyn Dolnych. Wśród książek uwagę zwracała broszurka wydana w 1923 r. z okazji trzecieścieletniej rocznicy istnienia budy Lučni bouda i dwie wsunięte fotografie na twardej tekturze. Większa z nich to zdjęcie czwartej klasy miejscowej szkoły na końcu roku szkolnego 1909 a druga według wypisanych na odwrocie imion uwieczniła

rodzinę Johanna Taslera. Udało nam się ustalić, że do chałupy nr 22 przyszedł gospodarz z Wielkiej Upy w 1904 r. Jego rodzina co najmniej od 1734 r. gospodarowała na Vysluni Środkowym, małżonka Anna z domu Mohorn pochodziła z już zanikłej enklawy łąkowej Laubplan w Lwim Dole. Sfotografowali się w 1898 r. z okazji pierwszych urodzin wnuka Johanna Taslera. Ich córka Karolina, na zdjęciu stoi po prawej stronie, urodziła bliźniaki. Według księgi matrykalnej nie podała ojca a jeden z chłopców wkrótce po urodzeniu zmarł. Dopiero w trakcie przygotowań fotografii rodziny Tasler do wystawy w Muzeum Vápenka jesienią 2011 r. naszą uwagę zwróciła twarz Johanka. Tę twarz już gdzieś widzieliśmy. Wytrzeszczone oczy i odstające uszy ujawniły ciekawą zgodność z innym jakże odmiennym zdjęciem.

Podczas remontu chałupy niedaleko od domu Johanna Taslera znalazł Jáchym Fantura paczuszkę na szybko schowanych fotografii i negatywów z lat trzydziestych i pierwszych lat wojny. Zrobił je Alfred Kneifel. Dobrej jakości autentyczne zdjęcia z frontu wykorzystaliśmy do wzbogacenia losów gospodarza z Janowych bud Friedricha Kneifela. Chociaż nie byli z Alfredem w ostatnich pokoleniach krewnymi, wzmocniły znany film dokumentalny: Jakim językiem mówi Pan Bóg reżysera Pavla Štingla. W zeszłym roku Michael Kneifel posłał nam zdjęcia aparatu fotograficznego swego stryja Zeis Ikon 500/2, który zwrócono rodzinie potem jak sierżant Alfred Kneifel padł w listopadzie 1942 r. pod miastem Millerowo w Rostowskim obwodzie. Aparat na zdjęcia dużego formatu jest przestarzały; miał go zatem do ostatniej chwili przy sobie. W znalezionym zbiorze były także dwie fotografie z zebrania miejscowych faszytów pod chorągwią Trzeciej Rzeszy i portretem Hitlera ozdobionym gałązkami świerkowymi. Na kłapach uczestników widoczne są blaszane tarcze propagandowe z portretem Hitlera i hasłem: „Jeden naród, jedna rzesza, jeden wódz” propagowanym po oderwaniu Sudetów od Czechosłowacji w październiku 1938 r. Na zdjęciu w jasnej marynarce po wytrzeszczonych oczach i odstających uszach poznaliśmy Johanna Taslera. Wyszkolił się na cukiernika, doświadczenie i praktykę cukiernika zdobywał w cukierni Oswalda Uhmanna w Rumburku w Czechach północnych. Nie wiemy kiedy się zradykalizował, ale w 1938 r. już był szefem miejscowej organizacji Partii Sudetoniemieckiej i dlatego po przyłączeniu do rzeszy został starostą gminy. Pozostałych uczestników zebrania długo nie mogliśmy zidentyfikować. Bezpośredni świadkowie dawno zmarli a dla potomków przypomnienie nazistowskiej przeszłości ojców jest nieprzyjemne. Okoliczności zmusiły nas wymazać z fotografii w komputerze swastykę i odznaki. Potem historyczce Tamarze Novákovéj, pracującej nad tematem Alberzyc i Lyseczyn, udało się z pomocą najstarszych mieszkańców rozpoznać sfotografowanych mieszkańców Lyseczyn Dolnych. Z lewej strony siedział Mitlöhner chyba Josef, znany nam już

starosta Johann Tasler, Franz Schwantner, Anton Lamer z czarnym wąsem, Josef Schwantner i małutki Alfred Sagasser. Na oryginałach są tu z uwagi na format wycięci Johann Wagner i jak na razie nie znany mężczyzna. Odrzucamy winę zbiorową czeskich Niemców za rozbiście Czechosłowacji. Ale uwiecznieni na fotografii mężczyźni są winni za popieranie w październiku 1938 r. już ewidentnie nieludzkiego reżimu. Wszyscy wyjechali bez pociągnięcia ich do osobistej odpowiedzialności do Niemiec; Johann Tasler do Bawarii dopiero z zupełnie ostatnim transportem w listopadzie 1946 r.

Niewinny Josef Tippelt

Po rewolucji nasza rodzina kupiła na aukcji dom nr 65 na Placu Bertholda w sąsiedztwie ratusza. Pomimo tego, że nie jest zabytkiem, jest wyremontowany i przywrócono mu postać jaką miał w połowie XIX w. z drewnianym dachem gontowym włącznie. Przy wzmacnianiu więzów dachowych latem 2002 r. znalazł Jirka Odvárka ukrytą kopertę z listami i czterema fotografiami. Panna Mimi T. z Jabłońca pisała o wydarzeniach rodzinnych w latach 1924 i 1925 do swojego kuzyna Josefa Tippelta, studenta drugiej klasy szkoły pedagogicznej w Trutnowie. Poza dwoma zdjęciami dziewczyny były tu jeszcze dwa zdjęcia wyplówiałe z powodu gorąca: portret Josefa i zdjęcie rodziny. To już o nauczycielu coś wiedzieliśmy – a to był kolejny kawałek mozaiki jego losów ze smutnym końcem. Nazwisko Tippelt całe stulecie należało do najpowszechniej występujących w Dolinie Upy. Przodkowie Josefa pochodzili z Wielkiej Upy ze zbocza Šimonova stráň. W XVIII w. mieli Stary pecki młyn obok Gospody Na Peci. Wówczas pradziadek Josefa przeprowadził się do Marszowa a dziadek Josef już był wielkim gospodarzem na tanie ciągnącym się od dzisiejszego pensjonatu Adam aż po Rýchory. Ojciec Rudolf Tippelt wykształcił się na rymarza i kupił gospodarstwo z równą działką przy rynku. Tutaj 30 sierpnia 1908 r. przyszedł na świat późniejszy uzdolniony uczeń Josef Tippelt. Jako pierwszy z rodziny studiował i prawdopodobnie kuzynce Mimi skarżył się na trudy nauki. Otrzymał zarobliwą radę: „To Ci mówię Josefie, nie bądź nazbyt wykształconym, to szkodzi zdrowiu”. Jak się okazało miała rację, ale w innym kontekście. Tippelt włączył się do działalności katolickiej organizacji społecznej Kolpingovo dilo. Jego autorytet wzrósł kiedy w 1929 r. napisał tekst do jej hymnu z głównym motywem „żyć w sposób odpowiedzialny i działać solidarnie”. Dwa lata później reprezentował Czechosłowacki Związek Narodowy na konferencji międzynarodowej w Niemczech. Wówczas już wiedział o zgubnych ideologiach konkurencyjnych faszyzmu i komunizmu. W 1933 r. organizował spotkanie „synów społeczeństwa Kolping” po śląskiej stronie Karkonoszy, ale nowe nazistowskie władze Niemiec akcję zakazały. Zatem sympatyków przeprowadził tylko kawałek za granicę

i spotkanie odbyło się w budzie Obří bouda. Po Anslusie, czyli po przyłączeniu Austrii 12 marca 1938 r. do nazistowskich Niemiec, Josef napisał list protestacyjny do wiedeńskiego arcybiskupa Theodora Innitzera pochodzącego z Czech. Wyrzucił mu, że witał nowych władców nazistowskim gestem i okrzykiem Heil H. To skrytykował także papież Pius XI. Ale list Tippelta zatrzymało gestapo i po nauczyciela przyszło do szkoły we Vrchlabi po zabraniu Sudetów już 10 października. Członek Kolpingowa dila Norbert Lange z małżonką Helene z domu Braun z Małej Upy, przywieźli nam w październiku 2012 r. 180 stron materiałów z procesu Josefa Tippelta. W niemieckich archiwach skopowali akt oskarżenia, wyrok w imieniu ludu niemieckiego, osobistą obronę i zachowaną cenzurowaną korespondencję z krótkim ostatnim listem włącznie. Współpracownik redakcji Antonin Missberger podczas tłumaczenia kilku fragmentów wyroku porównał zwroty sądu wojennego z tymi nam dobrze znanymi z wykonstrowanych sądów politycznych z lat pięćdziesiątych. Tak samo z góry był znany wyrok śmierci za zdradę ojczyzny wydany przez sędziego Löhmana 22 października 1942 r. po czteroletnim więzieniu w Jeleniej Górze, Pilźnie – Borach, Zgorzelcu i w końcu w Berlinie – Plötzensee. Josef Tippelt został обвинiony za rzekome kontakty z Czechosłowacką służbą wywiadowczą na przykład za pośrednictwem marszowskiego inspektora finansowego Aloisa Buchara. W jednym z ostatnich listów przypomina, dlaczego nie będzie prosił o łaskę: „Nie mogę się czuć winnym i dlatego nie mogę ani prosić o łaskę”. Został powieszony w wieku trzydziestu pięciu lat o godzinie 18:30 dnia 6 marca 1943 r. Ciało przejął Instytut Anatomiczny Uniwersytetu w Berlinie.

W sierpniu 1994 r. podczas spotkania rodaków wpadła do rodzinnego domu siostra Josefa Elsa Ohnrich, osiemdziesięcioletnia kobieta wysiedlona z Marszowa w marcu 1946 r. Do dzisiaj żałujemy, że nie mieliśmy więcej czasu na pytania i na jej odpowiedzi. Dziesięć lat później gmina Marszow Górny wprowadziła nazwy ulic. Od tej pory od głównej ulicy Josefa II pnie się pod górę do Reissowek i do nowej kolonii domów rodzinnych ulica Josefa Tippelta. Nauczyciel wrócił do Marszowa w sposób symboliczny 10 sierpnia wraz z wystawą przechodnią „Świadkowie ludzkości” z podtytułem Przeciwnicy nazizmu z szeregów sudetoniemieckich chrześcijan w latach 1938–1945. Losy dziesięciorga ludzi opracowane przez Stowarzyszenie Ackermann-Gemeinde będą dostępne w każdy dzień powszedni w sali posiedzeń ratusza marszowskiego. Zatem w odległości tylko dwudziestu metrów od miejsca urodzenia Josefa Tippelta.

Akcja w Marszowie Górnym: 22 – 23.6. festiwal DOTEK, 10 – 11.8. Jarmark Marszowski, 10.8. – 24.9. wystawa „Świadkowie ludzkości”, 8.9. Otwarta ulica.
www.hornimarsov.cz

Autor nieznany 1898: Rodzina Johanna Taslera z wnukiem Johannem, znaleziono i do zbiorów VV włączono 2002.



Autor nieznany chyba 1938: Zebranie partii nazistowskiej w Lyseczynach Dolnych, redakcji VV ofiarował Jáchym Fantura 2000.



Wenzel Lahmer 1906: Ratusz w Marszowie a za fontanną dom rodzinny Josefa Tippelta, w zbiorach VV od roku 1982.



Rudolf Patzelt 1925: Siedemnastoletni Josef Tippelt, znaleziono i do zbiorów VV włączono 2002.



Odkrywanie nowych smaków na szczytach Karkonoszy

Jest spokojny i czerstwy dzień w górach. Szlakiem wydeptanym w zboczu Liščeji hory idzie wędrowiec. Dobrze podkute buty i porządna laska powoli odmierzają długość starego szlaku. Idzie samotnie. Pełen oczekiwań pnie się pod górę przekraczając bezimienne strugi. Odkrywa świat dopiero niedawno wyrwany przez ludzi dzikiej przyrodzie. Jest zachwycony. Nareszcie spełniło się jego marzenie wysnżone podczas długich wieczorów spędzonych nad tekstami Máchy. Zamyśloną ciszę leśną przerywa jedynie gwizd drapieżnika szybującego gdzieś w obłokach i sporadyczny poryw wiatru w koronach gigantów leśnych, który zbłądził tutaj z królestwa Ducha Gór leżącego wysoko na szczytach Karkonoszy. Każdy zakręt drogi jest niespodzianką, każdy widok odkryciem. Nagle jego zmysły podlegają złudzeniu. Jakiś błysk w czystym lesie. Dwa, trzy, pięć kroków i znowu. Dopiero teraz z ulgą oddycha. Ludzie. Leśne odludzie. Regularne uderzenia siekiery i dźwięk dzwonków krowich brzmią tak samo jak i przed stuleciami. A jednak jest tu coś nowego. Gospodyni przynosi dzban mleka, górskie sery własnej produkcji i chleb. Zmęczony wędrowiec ze smakiem je odkrywając nieznaną dla niego smaki. Już od paru lat tacy marzyciele się tutaj pojawiają. Gospodyni szybko się orientuje, że się jej wypłaci rano przygotować o kilka porcji kwaśnej zupy kyselo więcej. Gospodarz tylko machnie ręką nad jej bezsensownymi pomysłami. Do kieszeni chowa drobne – przydadzą się w zimie. Już za parę lat siekiera ucichnie. Gospodarze przeprowadzą się do tylnych komórek swych domów oddając lepsze izby do dyspozycji szybko rosnącej liczbie wędrowców. W taki sposób wyglądały początki ruchu turystycznego. Nie inaczej było i w cichym zakątku nad Pecem pod Śnieżką w Leśnej budzie. Z małej chałupki drwała stała się ulubioną gospodą, gdzie furmani przeprzagali konie przy rozwożeniu zaopatrzenia po odległych zakątkach gór. Od tych czasów miejscowi nazywają najstarszą z izb gościnnych furmanką. Czas płynął i z małej gospody dla drwali powstała popularna restauracja.

Rodzina Kreiplowa, obecny właściciel Leśnej budy, przeszukuje stare księgi i wypytuje starych współmieszkańców zbierając oryginalne lokalne przepisy kulinarne. Dzisiaj można już tylko staremu wędrowcowi zazdrościć. Wszystkie drogi zostały przemierzone, na wszystkich szczytach stanął człowiek. Co jeszcze pozostało do odkrycia? Gdzie szukać przygody w górach tak dobrze poznanych i przemierzonych pokoleniami turystów? A jednak coś jeszcze do odkrycia zostało. Coś staronowego. Kto jeszcze wie, co się kryje za egzotycznymi nazwami lokalnych potraw takich jak: dumlikačka, sejkory, kantoráky, vopiška, potargana narzeczoná lub rymbulica. Właśnie tę

chłodną zupę z młodych buraczków z kwaśną śmietaną można skosztować w gorących letnich dniach w Leśnej budzie. Podobnie ma się sprawa i z pozostałymi pokarmami, które w unowocześnionej formie pojawiają się regularnie na menu Leśnej budy. Można je skosztować przy specjalnych okazjach lub jako zakwaterowani goście w ramach nowo przygotowywanego Menu karkonoskiego. Już przed laty miejscowymi pokarmami tradycyjnej kuchni stały się przysmaki z serów kozich oraz przysmaki z mięsa jagnięcego i koźlego. Starania te nie uszły uwagi twórców respektowanego przewodnika smakosza Wybór Grand restaurant Maurera. Od 2017 r. należy do niego również restauracja Leśnej budy. Ich uwagę zwróciły głównie niezwykle kombinacje oryginalnych karkonoskich surowców i nowoczesnych technik kucharskich. Kuchnia karkonoska to nie tylko kartofle, kapusta kiszona, mleko kozie i wyroby z niego. Odkrywamy tu niebywale szeroką skalę smaków i zapachów ziół górskich, nierzadko aż odważnych kombinacji sosów owocowych i zup oraz rzecz jasna grzybów z ich charakterystycznym aromatem. Na menu nowoczesnej restauracji to nie wystarczy, ale jako atrakcyjne wzbogacenie oferty, do którego można wracać i czerpać z niego inspiracje nadaje się doskonale. Dla tych, którzy nie przepadają za baraniną są w ofercie inne specjalności. Na przykład liczka wieprzowa na winie, gulasz z dziczyzny ze śliwkami, buraki marynowane z nasionami dyni i knedle jagodowe lub naleśniki z „žahourem”, czyli jagodowymi powidłami z piernikiem. Skosztujcie je na tarasie Leśnej budy z widokiem na pasące się stado owiec i kóz. Zapraszamy do spróbowania oryginalnych smaków Karkonoszy.

Leśna buda leży na wysokości 1100 m n.p.m. tylko dwa i pół kilometra od Peca pod Śnieżką i dwadzieścia minut od wieży widokowej na Hnědým vrchu. Ze smakiem zrekonstruowana Leśna buda oferuje noclegi w pokojach dwu, trzy i czteroosobowych częściowo z własną łazienką. –mikr-

Leśní bouda jakkolwiek jest w Pecu pod Śnieżką ma adres pocztowy: Černý Důl čp. 187, Kod Poczt.: 543 44, tel., fax: 00420 499 896 343, komórka: 602 148 099, e-mail: info@lesnibouda.cz, przyjazne ceny, znajomość języka niemieckiego. www.lesnibouda.cz

Fotografie umożliwiające porównywanie cieszą się dużym zainteresowaniem. Ujawniają wielkość zmian jak to miało miejsce w wypadku hotelu Bouda Máma. Niezbędny jest obiektyw szerokokątny. Na łąkowej enklawie Leśnej budy wszystko na zewnątrz zachowało się bez zmian, ale to, w środku, doczekało się wyraźnej poprawy.

Redakcja VV 2018: Leśna buda jest sielankowym miejscem z restauracją cieszącą się bardzo dobrą sławą.

**Piwo Śnieżka**

Integralną częścią hotelu Bouda Máma w dolinie Różowy Dół jest otwarty w zeszłym roku browar. Nazwa piwa Śnieżka nie jest wyłącznie marką handlową. Dla warzenia piwa bardzo ważna jest wysokiej jakości miękka woda bez domieszki metali lub soli. Taką wodę oferuje prastare jej ujęcie na zboczach Różowej góry. O specyficznych właściwościach piwa decyduje piwowar. Właściciel hotelu Vladimír Nikl zwrócił się do Jana Kylvbergera pochodzącego z Pilzna. Inżynier specjalista w dziedzinie browarnictwa z wieloletnią praktyką w dużych browarach czeskich i średniej wielkości browarze szwajcarskim stworzył dla Peca pod Śnieżką nowe rodzaje piwa warzonego w małych ilościach, co im pozwala zachować uczciwy oryginalny smak. Znamcy poszukują tradycyjnego smaku piwa czeskiego właśnie w małych browarach, gdzie się piwa nie filtruje i nie pasteryzuje, aby miało naturalną zawartość drożdży i witaminy B oraz innych cech specyficznych. Piwo Śnieżka warzy się z ośmiu gatunków słoju. Kunsztem piwowara jest dobór chmielu, ile i w jakim momencie dodać i jak długo warzyć. Te fakty decydują nie tylko o gorzkości piwa, lecz także o jego zapachu. W peckim browarze mają pięć gatunków chmielu włącznie z tymi specjalnymi do kwaszenia mocniejszego piwa. W wypadku dolnie kwaszonych piw brzeczka schłodzi się na 10°C a górnie kwaszonych na 20°C. Następnie dodaje się drożdże a piwowar decyduje w jakiej temperaturze mają przetworzyć cukier w alkohol. Następnie piwo dojrzewa co najmniej miesiąc w nierdzewnych zbiornikach. Pecki browar warzy w podstawowym cyklu cztery rodzaje piwa Śnieżka: dziesięciostopniowe jasne i dwunastostopniowe jasne oba typu pilzner; ciemne piwo trzynastostopniowe oraz piwo specjalne IPA o „sile karkonoskiej” 1603 metrów, czyli 16,03 stopnia. Zwiedzanie peckiego browaru jest prawdziwą smakową przygodą dla podniebienia, dla węchu i dla wzroku. Przez szybę można obserwować, co się dzieje w warzelnii. Poza degustacją piwa hotelowa restauracja oferuje smakołyki z rusztu i własnej wędzarni. Browar dysponuje również nowoczesną łazienką piwną. Wszystkie cztery rodzaje piwa Śnieżka toczy się w restauracji hotelowej z naprawdę bardzo obszernym jadłospisem. Piwiarnia i restauracja hotelowa znajdują się w odległości zaledwie 10 minut od dolnej stacji kolejki linowej na Śnieżkę. Czynne są przez cały rok codziennie od 11:00 do 23:00. Butelkowe piwo Śnieżka w butelkach litrowych i półlitrowych oraz w opakowaniu upominkowym można kupić w kilku miejscach w dolinie włącznie z obu siedzibami Veselego výletu.

Lubiany hotel

Vladimír Nikl zmienił zwyczajną budę na czterogwiazdkowy hotel. Po zmodernizowaniu pokoi i restauracji w oryginalnej drewnianej części chałupy przybył trzygwiazdkowy hotel, później poszerzony o czterogwiazdkowy nowoczesny bu-

Autor nieznan 1935: Pierwotna Buda Máma w Różowym Dole, widokówka zakupiona do przyszłych zbiorów VV 1983.



dynek. Do obiektu z dobrze wyposażonymi pokojami hotelowymi i apartamentami wchodzi się samodzielnym wejściem z pomieszczeniem na narty i suszenie butów. Wellnessowy program obejmuje przede wszystkim basen z przeciwnym prądem wody i podwodnym masażem. Po schłodzeniu się w łaźni Kneippa można się udać pod maserskie prysznice. Dla gości przygotowana jest strefa czysta z absolutnym spokojem i czterema saunami. Wybierać mogą między tradycyjną finską, solną, ziołową lub łakoniem. Część sportowa oferuje boisko do squash, tenisu, tenisu stołowego, siłownię z siedmioma urządzeniami włącznie z kołem na spinning i stepper. Pod gołym niebem są do dyspozycji boiska do tenisu, siatkówki, siatkówki nożnej, które w zimie zmieniają się w lodowiska przyciągające ludzi z szeroka daleka. Inny typ zabawy oferuje kręgle lub bilard. Najmniejsze dzieci znajdą zabawę w kąciaku dla dzieci. Zakwaterowani goście mają aż trzy wstępy do wellnessu i części sportowej za darmo. W całym obiekcie jest dostępny szybki internet. Po wąskiej drodze ku budzie jeżdżą tylko wozy hotelowe kierowane przez zawodowych kierowców. Goście parkują niżej w dolinie w garażach hotelu i na własnym parkingu. Przy pobycie od siedmiu nocy wszyscy w pensjonacie w pokoju 3* a w hotelu w pokoju 4* otrzyma każdy dorosły bilet na nową kolejkę linową na Śnieżkę. Udogodnienie nie obowiązuje w przypadku płacenia czekami ani przy zamówieniu pobytu przez pośrednika. W zimie dwa skibusy hotelowe co dziesięć lub co dwanaście minut jeżdżą od schroniska Bouda Máma do areálu narciarskiego SkiResort. Po dziesięciu lub dwunastu minutach jazdy ze skibusu wysiada się prosto przed główną kasą pod trasą zjazdową Javor. W wypożyczalni hotelowej są narty wysokiej jakości oraz snowboardy. Krótka trasa zjazdowa wyposażona w działo śnieżne jest bezpośrednio przy hotelu. Jest odpowiednia dla dzieci, dla początkujących oraz dla tych, którym krótki zjazd wystarczy. Dla gości obiektu jest gratis. Nowością są hotelowe kolacje formą bufetu z wyborem aż dwunastu dań. Do hotelu należy również pizzeria, w piecu której wypieka się od samego rana własny staroczeski chleb na zakwasie. Jest podawany jako dodatek do różnych specjalności, karkonoskie kyselo podaje się zamiast w talerzu bezpośrednio w bochenku chleba. W każdy czwartek ożywa altanek gdzie się na ruszcie opieka udziec marynowany podawany ze wspomnianym chlebem. Kuchnia specjalizuje się w daniach czeskich i oferuje również kilka dań lżejszego charakteru. Czterojęzyczny bogaty jadłospis obejmuje również ciasta do kawy, lodowe puchary i podwieczorki.

Pecký pivovar i Bouda Máma Wellness hotel w Pecu pod Śnieżką, nr 124, Kod Poczt. 542 21, właściciel Vladimír Nikl, tel. hotel: 00420 602 304 989, tel. zamawianie noclegów: 244 465 666, e-mail: hotel@boudamama.cz, www.boudamama.cz. Znajomość języka niemieckiego, polskiego i angielskiego.

Redakcja VV 2018: Areal Wellness hotelu Buda Máma z Brownem.



Autor nieznan 1946: Leśna buda za starych czasów, widokówka zakupiona do zbiorów VV 2008.



Centrum informacyjne, sklep z upominkami i galeria Veselý výlet już osiemnaście lat działają na dwóch różnych miejscach. Zabytkowy dom w Marszowie Górnym w Temnym Dole utworzyliśmy dla gości jesienią 1993 r. Nawiązaliśmy do usług, których tradycja sięgała głęboko do XIX w. Nowoczesny dom drewniany przy głównej ulicy w Pecu pod Śnieżką dokończyliśmy w 1999 r. Dawniej stał tutaj pierwszy sklep wielobranżowy prowadzony przez stowarzyszenie miejscowych producentów artykułów spożywczych. Pod koniec lat siedemdziesiątych sprzedaż za ladą nie mogła zaspokoić potrzeb klientów. Wobec tego stary dom drewniany zburzono. Pomimo tego, że obecnie w pełni sezonu do Veseleho výletu w Pecu dziennie zawita ponad ośmiuset gości kolejki znane ze sklepu wielobranżowego się nie tworzą. Stali goście już przywykli, że wizyta w jednym z dwóch Vesołych výletůw jest nieodzownym punktem programu pobytu w Karkonoszach. Wielu z was już znamy a na spotkania z nowymi się cieszymy.

Centrum informacyjne

Informacje ustne pomimo tego, że żyjemy w wieku internetu i cyfryzacji są nadal bardzo cenioną i żadaną usługą. Ponadto nasze punkty informacyjne są zaopatrywane w bezpłatne materiały drukowane włącznie z aktualnymi i wcześniejszymi numerami czasopisma Veselý výlet. Uważnie śledzimy nowości, oferujemy aktualne publikacje karkonoskie, mapy, pocztówki, upominki, pamiątki, odznaki turystyczne i wizytówki. Nacisk kładziemy na ofertę produktów regionalnych. Przebojem ostatniego roku jest kilka odmian piwa Trautenberk z Małej Upy i piwa Śnieżka warzonego w Pecu. Dwadziestoma gatunkami miodu pitnego i likierów zaopatruje nas od samego początku firma Apicor w Rudniku. Czekoladę ze Śnieżki produkuje wprost dla naszych placówek fabryka czekolady Carla. W Temnym Dole i w Pecu można sobie wybrać herbatę z oferty ponad stu jej gatunków różnych producentów. Ciesząc się największym wzięciem herbatę ziołową pakujemy do naszego firmowego opakowania. Z wieloma autorami współpracujemy już na etapie projektowania produktów przydatnych dla centrum informacyjnego lub dla sklepu z upominkami. Liczne z wystawionych pamiątek, rzeczy praktycznych lub upominków znaleźć można wyłącznie w Vesołym výlecie. Staramy się, aby można było wybierać z dobrych i oryginalnych produktów.

Wpaść po prezent

Dużo podróżujemy i dobrze jest nam znane pragnienie przywiezienia do domu

Leopold Stumfol chyba 1898: Gościniec z noclegami Wenzela Hentschela w Temnym Dole, dziś Centrum Informacji Turystycznej i pensjonat Veselý výlet, pocztówka zakupiona do archiwum VV 2000.



choćby małego, ale ciekawego i praktycznego drobiazgu. Z tego też powodu już od czerwca 1992 r. w naszym centrum informacyjnym jest również sklep z upominkami. Nacisk kładziemy na różnorodność. W Pecu a tak samo i w Temnym Dole jest oferowanych obecnie ponad dwa tysiące produktów. Pierwszeństwo dajemy wyrobom regionalnym i czeskim. Równocześnie jesteśmy partnerami handlowymi znanych polskich zakładów ceramicznych Bolesławiec a ze Szwecji importujemy dla naszych pieszczołków tzw. pieścidła, czyli miętko wypchane zwierzątka pluszowe. Kamionkę, porcelanę i ceramikę odbieramy od dziesiątek autorów podobnie jak i autorskie klejnoty. Dla najmłodszych gości wystawione są drewniane zabawki, składanki produkowane w małych seriach, książeczki do kolorowania kredkami oraz gry stołowe. Wyroby kosmetyczne dostarczają nam bezpośrednio znani producenci czescy: Ryor, Dzika kosmetyka, Boemi, Barekol, Annabis. Niedaleko od nas wyrabia mydła w owczej wlnie Dom pod Jesionem. Głównie w sklepie w Pecu jest malowany kanafas autorki Jany Kubinowej. Z większych upominków z materiałów oferujemy chusty, swetry i suknie autorskie lub wiszące fotele i hamaki Jany Sukowej z osady Javorník. Na sezon letni przygotowaliśmy z plastyczką Lenką Procházkową podkoszulki z motywem „odważnych i kwitnących Karkonoszy”. Jako sympatycy i protektorzy wolności dla miłujących pokój i ciemienionych Tybetańczyków programowo i celowo eliminujemy wszystko z oznaczeniem Made in China.

Pensjon Veselý výlet w Temnym Dole oferuje noclegi ze śniadaniem w dwu i trzypoosobowych pokojach oraz w apartamencie. Rezerwacji można dokonać e-mailem lub telefonicznie w centrum informacyjnym w Temnym Dole. Szczegółowe informacje o noclegach dostępne są na stronach webowych pensjonatu.

Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką nr 196 – Centrum Informacji Turystycznej, galeria, kantor i sklep z upominkami, tel. 00420 499 736 130.

Veselý výlet w Temnym Dole nr 46, Horní Maršov – Centrum Informacji Turystycznej, galeria, kantor i sklep z upominkami, pensjonat i redakcja VV, Kod Pocz. 542 26, tel. 00420 499 874298.

Czynne są codziennie od 8:00 do 17:30, w sezonie głównym do 18:00. Znajomość języka niemieckiego i angielskiego. Aktualne informacje dostępne również na facebooku Vesołego výletu. E-mail: info@veselyvylet.cz.

www.veselyvylet.cz

Jan Záměš chyba 1975: W miejscu sklepu wielobranżowego w Pecu pod Śnieżką dzisiaj stoi Centrum Informacji Turystycznej i galeria Veselý výlet, fotografia získana do archiwum VV 1998.



Metodyka dla aplikacji webowej Arka Karkonoszy

Non profit organizacja Pamięć Karkonoszy przygotowuje unikatowy bank danych Arka Karkonoszy®. Tworzą go dwa wzajemnie spójne modele danych. Jeden jest opisowy a drugi obrazowy. Podstawowym elementem obszernej sieci jest karta na przykład osoby, domu, fotografii, miejsca lub wydarzenia. Aplikacja typu Wikipedii umożliwia łączenie elementów, czyli przyporządkowanie kilku fotografii jednej osobie, kilku osób jednemu domowi, kilku domów jednemu miejscu ewentualnie konkretnych ludzi i domów pewnym wydarzeniom itp. Opisowa część aplikacji łączy głównie osoby i domy z numerem hipotecznym włącznie z domami znikniętymi i ludźmi zmarłymi. Z logiki rzeczy wypływa, że tych w banku danych będzie większość. Jako przykład wybraliśmy, z uwagi na treść tego numeru Veseleho výletu pozycję z gminy Pec i miejsca Růžový Důl.

Gmina – Pec

Podstawową jednostką strukturalną aplikacji jest historyczna gmina. Również w takich przypadkach kiedy obecnie jest jej katastr częścią innej gminy. Na przykład miasto górskie Pec pod Śnieżką składa się z dawniej samodzielnej gminy Wielka Upa 1 część, 2 część i 3 część, czyli pierwotny Pec. W przyszłości karty gminy mogą zawierać również dane o liczbie ludności w różnych okresach, kliknięcie do listy sołtysów i burmistrzów, spisu stowarzyszeń i do innych opracowanych informacji. Do gminy są przyporządkowane z aplikacji obrazowej fotografie, pocztówki i inne dokumenty takie jak mapy, stare plany zagospodarowania przetrzonego, ulotki itp. Dla struktury aplikacji zasadniczym punktem odniesienia jest numeracja domów. Pec ma już trzecią a Wielka Upa nawet czwartą z kolei. Rekonstrukcja wszystkich numerów hipotecznych włącznie z numerami domów znikniętych zabrała nam wiele lat pracy. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie Pamięć Karkonoszy wyda historyczną księgę adresową Karkonoszy wschodnich zawierającą przegląd wszystkich numerów domów od pierwszego ponumerowania w 1771 r. aż do dnia dzisiejszego. W aplikacji jest przegląd numerów przy każdej gminie historycznej. Pec jest prezentowana razem z Wielką Upą, ponieważ numeracja z lat 1771 – 1805 oraz z lat 1805 – 1871 jest wspólna. Na fotografii doliny Bukowe udoli Antona C. Pitzeka po lewej stronie dominującym obiektem jest Gospoda Na Peci. Wyraźny budynek pojawia się w zapisach już w 1644 r. W 1771 r. otrzymał pierwszy numer hipoteczny 170, obecna gospoda z 1792 r. zyskała drugi numer hipoteczny 265 a ten sam dom ma dzisiaj numer 142.

Miejsce – Růžový důl

Gminę Pec podzieliłiśmy na trzydzieści osiedlonych miejsc historycznych. Zaliczyliśmy tu także osady znikłe jak na przykład Steinerowe domki osadę za-

rośniętą lasem w Zielonym dole. Całe stulecia stały tutaj na łąkach trzy chałupy. Wśród miejsc są uwzględnione również miejsca nie osiedlone, na których nie ma obiektów z numerami hipotecznymi. Na przykład Pomnik ofiar Karkonoszy na Modrej Przełęczy. Jest przyporządkowany do Bilej louni, Krzyż Šilhavego do Studniczných domkův. Osada Růžový důl ma początek przy dolnej stacji kolejki linowej na Śnieżkę a koniec przy Budzie Pod Studniczną. Dzisiaj stoi tutaj czternaście domów, należy tutaj także pięć znikniętych chałup i kilka obiektów bez numeru jak na przykład opuszczona transformatornia przy starej kolejce linowej lub krzyż drewniany nieopodal gajówki nr 122.

Dom – Pec nr 120

Dom razem z gminą i miejscem określa głównie numer hipoteczny. Domy zburzone są identyfikowane według numeru obowiązującego w czasie zniknięcia, numer działki jest współczesny. Podane są wszystkie stwierdzone nazwy domu. Obecny właściciel jest wybrany z ogólnie dostępnej ewidencji nieruchomości. Przegląd starszych właścicieli czerpie z cytowanych źródeł np.: ksiąg ziemskich, arkuszy spisów ludności, szkicu stałego lub starszego Katastru Józefińskiego itp. Do informacji podstawowych należą również takie jak typ, wysokość i opis obecnego domu włącznie z oceną architektoniczną. Przez kartę osoby są znani pozostali członkowie rodziny właściciela. Do obiektu z obrazowego banku danych przyporządkowywane są dokumenty, głównie stare i współczesne fotografie, plany budowlane, wycinek z mapy katastralnej 1841, prospekty, upominki tematycznie z obiektem związane, stare dokumenty rachunkowe itp. Z karty Budy pod Studniczną nr 120 możemy wybrać na przykład informację, że pierwszą chałupę wówczas nr 464 na działce 164 wybudował około 1830 r. Jeremias Mitlöchner (*1770). Jego prawnuk Franz Mitlöchner (*1878) wybudował przed 1914 r. dom z mieszkalnym podwyższonym poddaszem, do którego w 1929 r. dobudował dwupiętrowy pensjonat. Najpierw nazywał się Rauschenbach, później Skimittöchner a po wojnie Pod Studniczną. Franz uruchomił tutaj produkcję słynnych nart Riesenhein. Pierwszy powojenny zarządca państwowy kołodziej Josef Frühauf (*1907) przyszedł tutaj 29 września 1945 r. z Szumawy. Dalszym dokumentem jest lista zarządców. Na przykład rodzina Doulik, która dzisiaj jest właścicielem byłego pensjonatu Stefana Mitlöchnera (*1882) w osadzie Zielony Potok.

Osoba – Stefan Mitlöchner

Do banku danych należą ludzie, którzy się urodzili, mieszkali lub pracowali w Karkonoszach w czasach objętych dostępnymi źródłami historycznymi. W pierwszej kolejności są opracowywane postaci historyczne - już nie żyjące. Własną kartę mogą mieć w zgodzie z GDPR także osoby żyjące. Poza nazwiskiem i im-

Autor nieznany 1920: Prezydent TGM ze Strażą Zamkową dowodzoną przez Josefa Šourka, zdjęcie do archiwum VV darowała Věra Pokorná 1993.



Autor nieznany 1947: Dom Šourka nr 198 w Růžovém dole, z tyłu Buda Mama, pocztówka zakupiona do przyszłego archiwum VV 1987.



ieniem (lub imion) podstawową informacją jest data a zwłaszcza rok urodzenia. Następnie opis osoby zawiera informację o przynależności do rodu (w przypadku tradycyjnych rodzin karkonoskich jak np. Mitlöchner), przezwisko, miejsce urodzenia, datę i miejsce zgonu, przyjsięcie i odejsięcie z miejsca, miejsce pobytu (i więcej domów), informacje o zawodzie i pozycji w pracy. Zawarta jest również informacja o członkowstwie w stowarzyszeniach np. w ochotniczej straży pożarnej, Pogotowiu Górskim itp. W uwagach mogą być podane osobno jakieś cechy specyficzne, zasługi ewentualnie inne komentarze o danej osobie. Łączność z innymi pokoleniami zapewniają odsyłacze na rodziców, małżonkę i dzieci. Edytacją osób spokrewnionych ujawnia się rozwój danego rodu. Na przykład Stefan Mitlöchner urodził się 8.6.1882 r. w dzisiaj już nie istniejącej chałupie nr 121 w Różowym dole. Na fotografii zamieszczonej na stronie 6 trzyma herb Rodopy a jego przodków wysłędziliśmy nieomylnie aż do Christiana Mitlöchnera (*1663). Stefan miał z małżonką Anną Zinneker (*1884) syna Bruna (*1912) i córki Friedę (*1914), Marię (*1917) i Martę (*1920). Był budowniczym i gospodarzem oraz prowadził pensjonat Pec nr 174. Ponadto oprowadzał gości po górach jak widać na fotografii z opracowanego archiwum rodzinnego.

Wydarzenie – powódź 1897

Ciekawym segmentem pod względem wizualnym są wydarzenia związane z konkretnymi miejscami. Na przykład powódź w nocy z 29 na 30 lipca 1897 r. była największą jak do tej pory zdokumentowaną klęską żywiołową w Karkonoszach. Na karcie wydarzeń w gminie Pec są opisane domy zniszczone przez powódź, wymienione ofiary spocone z ich kartami osobistymi. Skutki powodzi dokumentowali głównie fotografowie Emil Joffé z Janskich Łaźni i Adolf Lehmann z Trutnowa. Obok sfotografowanych szkód na zdjęciach są widoczne także miejsca do tej pory nie fotografowane. Wybrana przykładowo fotografia z Różowego dołu skrywa parę szczegółów. Emil Joffé ustawił aparat fotograficzny w korycie rzeki Upy już po opadnięciu wody, aby ująć uszkodzenia chałupy nr 123. Fala powodziowa rozbiła drewnianą ścianę razem z oknami izby mieszkalnej, ale konstrukcja dachu została nieuszkodzona. Po zwiększeniu nad wejściem jest widoczny numer hipoteczny oraz ważna dla gospodarza tabliczka MBV. Anton Mitlöchner (*1827), którego widzimy na fotografii na stronie tytułowej miał nieruchomość ubezpieczoną w ubezpieczalni marszowskiej. Podobnie jak i na kilku innych fotografiach z powodzi 1897 r. pozował przed obiektywem własnego aparatu niskiego wzrostu autor zdjęcia.

Obrazowe ilustracje – fotografie Wenzela Pfohla

Kartę ma każda opracowana ilustracja, czyli fotografia, widokówka, diapoztyw, negatyw silany, mapa, plan budowlany lub jakikolwiek inny dokument, do którego ma Pamięć Karkonoszy prawa autorskie. Karta jest włożona do zbiorów, rodzinnego archiwum lub kolekcji autorskiej, z której dzieło pochodzi. Poza numerem porządkowym obejmuje nazwę, autora, źródło, datę powstania i pozyskania oraz

ewentualny komentarz. Jako pierwszy zbiór autorski opracowany został dla Arki Karkonoszy® kolekcja fotograficzna Wenzela Pfohla (*1882), fotografa z Vrchlabi i Szpindlerowego Młyna. Przeszło osiemset pozycji wysokiej jakości fotografii, pocztówek i dokumentów pochodzi z obszernego archiwum Veselego výletu. Ten jest trzonem Arki Karkonoszy® i wierzymy, że wkrótce zostaną włączone kolejne zbiory i kolekcje.

Osobowość – Josef Šourek

Jeżeli w karcie jest osoba oznaczona jako osobowość, zostanie wprowadzona na listę osobowości. W miejscu Różowy dół według jak na razie tylko w ogólnych zarysach ustalonych kryteriów spełnia wymogi zaliczenia do kategorii osobowości spełniając na przykład pierwszy producent nart Franz Mitlöchner (*1878), kronikarz Stefan Dix (*1867) i z całą pewnością jedna z najważniejszych postaci regionu Josef Šourek (*1891). W jego karcie są wypełnione dane osobou, krótki życiorys, członkowie rodziny, związek z domem nr 198 nazwany później Betyna, gdzie mieszkał w latach 1945–1968. Ważne są odsyłacze do stworzonego dzieła ze szczególnym naciskiem na pryncypialną książkę Květena Krkonoš (Flora Karkonoszy) oraz kronikę Peca pod Śnieżką. Aplikacja Arka Karkonoszy® nie obejdzie się bez spisu materiałów źródłowych i bibliografii, ponieważ w zawartych danych są podawane źródła informacji. To umożliwia badaczom cytować źródło z dokładnością do poszczególnych stron. Postaci Josefa Šourka przyporządkowane są w części obrazowej aplikacji na przykład jego portrety wykonanych przez znanych fotografów Zdenko Feyfara i Jiřígo Havla. Nie zabraknie ani cennej fotografii pierwszej Straży Zamkowej z prezydentem T. G. Masarykiem. Josef Šourek siedział po jego prawej stronie jako jego pobocznik. Niezawodni żołnierze mający za sobą legie, Josef Šourek jako jeden z nich ma na swym mundurze najwięcej odznaczeń za rany i bohaterstwo w bojach głównie z bolszewikami.

Edytowanie

Właśnie powstaje program nośny aplikacji webowej. Innym nigdy nie kończącym się procesem będzie jej napełnianie, czyli edytowanie. Pamięć Karkonoszy zwraca się do badaczy koncentrujących swe zainteresowania na konkretnych gminach, wydarzeniach, liniach rodowych, dziełach obrazowych itp. We wrześniu ukaże się publikacja z metodyką opracowywania i edytowania danych. W piątek 14 września 2018 r. w Marszowie Górnym odbędzie się seminarium robocze badaczy. Szybkość opracowania i wkładania danych zależy od stopnia zaangażowania współpracowników chcących współpracować w ramach tego wyjątkowego projektu jak również od możliwości finansowych zapisanego instytutu Pamięć Karkonoszy. Przystępujemy do realizacji projektu pełni wiary, że kiedyś użytkownicy w aplikacji Arka Karkonoszy® będą wertowali między dziesiątkami tysięcy obrazków i setkami tysięcy danych. Ewentualni zainteresowani współpracą – odzwijcie się!

–pk-

www.pametkrkonos.cz

Aplikacja Arka Karkonoszy powstaje przy wsparciu mikroprojektów Unii Europejskiej.



znak ochranný

Czasopismo sezonowe Veselý výlet, Temný důl nr 46, 542 26 Horní Maršov, tel. 499 874 298, e-mail: info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz, wydawca/redaktor: Lenka, Miloslav i Pavel Klimešowie, redakcja językowa: Eva Hrubá, Jarmila Klimešová, ilustracje: Květa Krhánková, fotografie: Pavel Klimeš a archiwum wydawców, skład: Tisk OFSET a. s. Úpice, tel. 499 881 171, druk: Profi-tisk group s.r.o., Olomouc, tłumaczenie na język niemiecki Hans-J. Warsow, na język polski Andrzej Magala, zamknięcie numeru: 15. 6. 2018 r., nakład: 50.000 egzemplarzy, w tym 27.000 egzemplarzy w czeskiej wersji językowej, 15.000 w niemieckiej a 8.000 w polskiej. W przypadku zainteresowania doręczeniem następnego numeru pocztą (następny numer 51/zima 2019) prosimy przesłać wraz z adresem 40 Kč na wysyłkę krajową lub 190 Kč na wysyłkę za granicę. Czasopismo można również zamówić osobiście w Centrum Informacyjnym w Temnym Dole lub w miejscowości Pec pod Śnieżką.

Wszelkie prawa zastrzeżone!



Anton C. Pitzek chyba 1873: Widok Peca od strony południowej, obrazek zakupiony do archiwum VV 1994.



Autor nieznany chyba 1934: Růžový důl – Stumpengrund, pocztówka kupiona do przyszłego archiwum VV 1983.

Autor nieznany chyba 1925: Stefan Mitlöchner oprowadza gości, zdjęcie udostępnił redakcji VV Werner Mitlöchner 2013.



Walter Staudte chyba 1939: Pensjonat Skimitlöchner nr 120, pocztówka zakupiona do przyszłego archiwum VV 1990.



Emil Joffé 1897: Dom nr 123 w Różowym dole po powodzi, zdjęcie zakupione do archiwum VV 2011.

Wenzel Pfohl chyba 1922: Droga w Różowym dole, pocztówka nr Pfp98, zakupiona do przyszłego archiwum VV 1989.



CENTRUM INFORMACYJNE VESELÝ VÝLET GALERIA - KANTOR

Temný Důl, Horní Maršov, tel.: (00420) 499 874 298

Pec pod Sněžką, tel.: (00420) 499 736 130

e-mail: info@veselyvylet.cz

www.veselyvylet.cz

codziennie od 8.30 do 17.30 (18:00 w sezonie głównym)



*Na fotografiach znajdujemy ciekawe szczegóły ułatwiające śledzenie losów z nimi związanych.
Często przy oglądaniu pod lupą są rozmazane, niekompletne, ale pomimo tego bardzo ważne.*



Anton Mitlöchner, Růžový důl str. 1



Bitwa 1778, Temný Důl str. 2



Villa Bohemia, Janské Lázně str. 2



Richard Renner, Horní Maršov str. 2



Skimitlöchner, Pec pod Sněžkou str. 7



Dostawca wina, Sněžka str. 8



Budowniczy kolejki linowej, Janské Lázně str. 11



Atelier fotograficzne, Janské Lázně str. 12



Siekiera Shirochin, Malá Úpa str. 17



Członek Sokola Staněk, Žacléř str. 18



Posąg Józefa II., Trutnov str. 19



Johann Tasler, Dolní Lysečiny str. 20



Josef Šourek, Pec pod Sněžkou str. 25



Drewniany krzyż, Pec pod Sněžkou str. 27



Emil Joffé, Růžový důl str. 27



Stefan Mitlöchner, Pec pod Sněžkou str. 27

Przed laty po długiej i wyczerpującej wędrówce wśród szczytów i lodowców Kaukazu, po kamienistych zboczach i grzbietach gór zasiedliśmy z towarzyszami podróży wokół rozpalonego już ogniska. Niebezpieczną i męczącą eskapadę podsumowaliśmy zwięźle: „To wam była dopiero wesoła wyprawa!” To zgrzytliwe i cierpkie w smaku określenie towarzyszyło nam jeszcze w licznych kolejnych wyprawach w poszukiwaniu przygód i egzotyki odległych gór, krajów i miast jak również podczas zwyczajnych spacerów w kręgu rodzinnym czy też wycieczek po okolicy miasta. Wraz z upływem czasu z pojęcia tego zniknął gorzki posmak a sam zwrot stał się synonimem niepowtarzalnych oryginalnych przeżyć i nawiązywanych kontaktów został nobilitowany do oznaczenia wędrówki mającej dla podróżującego głęboki sens i posmak poezji. 8. VI. 1992